Nr. 14. Kraków dnia 20. Grudnia 1893. Rok I.

Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:

rocznie . . . . złr. 4 ct. 40
półrocznie . . . „ 2 „ 20
kwartalnie . . . „ 1 „ 10

w Niemczech i krajach należących do związku pocztowego:

rocznie . . . 8 marek. 10 fr.
półrocznie . . 4 „ 5 „
kwartalnie . . 2 „ 3 „

PRACA

Ogłoszenia firm wyłącznie chrześciańskich kosztują: wiersz drobnym drukiem za pierwszy raz 6 centów, przy częstszych ogłoszeniach według umowy.

Rękopisów redakcya nie zwraca.

Redakcya i administracya:
Kraków, ulica Karmelicka L. 17.
Wychodzi dnia 5 i 20 każdego miesiąca.
Numer pojedyńczy koszt. 20 ct.

pismo katolicko-socyalne, poświęcone sprawom społecznym, narodowym, politycznym, artystycznym i literackim ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb klas pracujących.

»Wszystko popierać się godzi, co jakkolwiek ulepsza położenie robotników«.
(Encyklika Leona XIII o robotnikach).

Śród największej biedy, śród szewców i kmieci,
Ojczyzno kochana poszukaj swych dzieci.
(T. Lenartowicz, Kościuszko Cz. II).

Od Wydawnictwa.

Powołując się na wstępne nasze słowo umieszczone w Nrze poprzednim (13-tym) naszego pisma, upraszamy P. T. Abonentów o łaskawe ile możności najszybsze nadesłanie prenumeraty na rok przyszły, celem uregulowania nakładu.

Nowi P. T. Abonenci, otrzymają bezpłatnie początek powieści p. t. „*Zmazane grzechy*“.

Wół i osioł.

„Prawd w piśmie bożem równie jako gwiazd
[w błękicie
Im lepsze macie oczy, tem więcej ujrzycie.
A. Mickiewicz.

»Usuńcie cuda z Ewangelji, a cały świat padnie do stóp Zbawiciela!« Tak wołał Renan upatrujący w Chrystusie nie Syna Bożego, nie Słowo które stało się ciałem, tylko ideał człowieka, prawodawcę Nowego Zakonu. Zdrowy rozum potępić musi paradoks renanowski: bo cała moc obowiązująca Chrystusowego prawa, na Bóstwie Jego się opiera, z cudów czerpie swą powagę. Raczej więc odwrotnie powiedzieć by należało: »Usuńcie cuda z Ewangelji, a oto rozwiany będzie cały jej urok i ani jedno kolano nie zegnie się przed Zbawicielem«. Ani pastuszkowie nie byliby przyszli do stajenki, gdyby nie ujrzeli anioła, ani Mędrcy nie byliby uznali w ubogiem dzieciątku, Pana Majestatu, gdyby ich cudowna gwiazda nie przywiodła do żłobka, ani świat cały bez tej aureoli cudów nie byłby się pokłonił Chrystusowi, tak jak się nie kłania Zoroastrom, Konfucyuszom i Sokratesom, chociaż naukę ich szanuje. Aby Chrystusa na ołtarzu postawić, cudów było potrzeba tak koniecznie, że gdyby świat uwierzył weń i uznał w Nim Boga — bez cudów, to właśnie największym byłoby cudem. Ale cuda są tylko warunkiem — nie treścią, środkiem a nie celem, światłem oświecającym przedmiot lecz nie samym przedmiotem. Treścią i przedmiotem Bożego Narodzenia jest nauka głoszona w żłóbku, milczącemi usty, Boskiego niemowlęcia.

Chrystus uczył zawsze w porównaniach, podobieństwach, przypowieściach i stąd to pochodzi że wszelka jego mowa a więc nie tylko mowa ust, ale i czynności, jest pełną symbolicznego znaczenia.

Mamy pewne ewangeliczne kwiaty i drzewa podniesione mową lub działaniem Chrystusa, aż do wyżyny najwspanialej pouczającego symbolu. Tak np. lilję jako symbol piękności, wspanialszej nad chwałę Salomona, drzewo gorczyczne, jako obraz Kościoła, figę, jako symbol dobrych uczynków, drzewo oliwne, jako symbol łaski i pokoju. Tak samo są też i ewangeliczne zwierzęta. Zapewne same już naturalne instynkty niektórych zwierząt wskazują ludziom albo cnoty do naśladowania, albo występki ku obrzydzeniu. Któż nie zachwyca się wiernością psa, pracowitością mrówki, pobożnością skowronka? Któż nie rozezna chytrości u lisa, gniewu u indyka, niechlujstwa u trzody bezrogiej? Chrystus, zbliżeniem się swojem do pewnych zwierząt lub nauką z ich przymiotów czerpaną, nadał im jeszcze głębsze i ważniejsze symboliczne znaczenia. Ztąd kogut Piotrowy, mimowoli przypomina każdemu słabość ludzką i obowiązek czujności, baranek wskazuje cichość, niewinność i odkupienie, wielbłąd przywodzi na myśl objuczonego bogacza i ucho igielne. Tak samo wół i osioł o których Chrystus tylokrotnie mówił, których sam używał, wśród których się narodził, ileż głębokich nasuwają myśli. Wołu nakazywał P. Jezus nawet w sabat ratować, kiedy w dół wpadnie; przypominał prawo Mojrzeszowe, zakazujące zawiązywać pyska wołu obracającego żarna, Osioł zaś ocala P. Jezusa przed prześladowaniem Heroda, osioł służy mu w chwili tryumfalnego wjazdu w bramy Jerozolimy. O ośle też, jako ulubionem zwierzęciu Mesyasza, zapisane

jest proroctwo Zacharyasza: „Raduj się córko Syońska, oto król twój idzie ku tobie cichy, siedzący na oślicy i na źrebięciu synu oślicy.«

Poczciwe to stworzenia — ten wół i ten osioł! Pracowite, ciche, skromne, wytrwałe! Pługiem orać, ciężary dźwigać od świtu do nocy to treść ich życia; bicz i jarzmo — to ich nagroda! Nie mają one wspaniałych siodeł i czapraków, błyszczących rzędów i zaprzęgów, obce są dla nich wygodne stajnie, ciepłe dery i koce albo smaczny owies. Bieda, chłód, praca — to ich los niezmienny. Takie zwierzęta wybiera Chrystus za swych towarzyszy w żłóbku, tak jak łotrów wybrał sobie na krzyżu. Któż nie pozna w tych ewangelicznych zwierzętach Bożego Narodzenia, ludzi pracy, tych wołów roboczych ludzkiego społeczeństwa, wlokących pług i chodzących w jarzmie pod batem ucisku i kary. Chrystus, lekarzem chciał być dwojakiego rodzaju nędzy: duchowej i cielesnej, dlatego umiera między dwoma łotrami a rodzi się między bydlętami.

Narzędziem jego śmierci — drzewo hańby, miejscem urodzenia uboga szopka, żłób twardy. Gdyby się urodził w pałacu, niktby go nie prześladował, lecz że Mesyasz-Odkupiciel w ubóstwie na świat przychodzi, pastuszków i robocze bydlęta ma za orszak królewski, dla tego na wieść o Jego urodzeniu, drżą wielcy tego świata. »Bóg się rodzi — *moc truchleje*". Pieśń pokoju, którą śpiewają Aniołowie nad Betleemską stajenką, ich nieuspokaja. Oni nie chcą zrozumieć tej myśli Zbawiciela, tak jasno wyrażonej wyborem żłobu, bydląt i pasterzy! Odkupienie Chrystusowe dwoiste być miało: jedno duchowe, nadprzyrodzone, drugie społeczne i ziemskie. Tamto miało być źródłem — to ożywczym dla ludzkości strumieniem, z owego źródła wypływającym. Świat uznał źródło — ale strumień w pierwszych wiekach chrześciaństwa tak ożywczo płynący, wysechł dzisiaj na piaskach samolubstwa. Słomianą szopkę Chrystusową powleczono złotem, żłóbek jego okryto jedwiabiem i bisiorem, upatrując w Nim potomka królewskiego rodu a nie ubogiego cieślę, obrońcę uciśnionych, towarzysza grzeszników, nie tego o którym już prorocy głosili, że głównym jego znamieniem będzie zwiastowanie »Ewangelji ubogim«. Odkupienie społeczne jeszcze niedokonane, »dobra nowina« jeszcze nie napełnia serc pociechą, pieśń Chrystusowego pokoju brzmi gdzieś w górze — wciąż nie zrozumiała dla świata. Noc zalega ziemię, ściemniała światłość Bożego Narodzenia, umilkli zwiastuni radości wielkiej dla maluczkich!

O! gdybyż zaświeciła na nowo gwiazda Betleemu i od wschodu i zachodu, od północy i południa przywiodła powtórnie wielkich tego świata, do ubogiej Chrystusowej stajenki i nauczyła ich pokochać to co Chrystus ukochał i czem się otoczył w pierwszej chwili ziemskiego swego istnienia. Ale temu, który *»w żłobie leży, któż pobieży kolendować"?*

Od nas zależy zastosować w praktyce społeczne odkupienie Chrystusowe. Bez tego fałszywe są nasze kolendy, obłudne łamanie się opłatkiem. Bydlętom jarzma zdjąć, dla pastuszków Aniołami się stać, królów i mędrców z ubóstwem i pracą pobratać — to Narodzenie Boże — w sercach ludzkich, to zorza Betleemu, to »radość wielka«, »to nowina wesoła" to »pokój ludziom na ziemi«.

Inaczej martwą będzie wiara, bezpłodną Ewangelja, ironją odkupienie!...

„Wierzysz że się Bóg zrodził w Betleemskim żłobie,
Lecz biada Ci, jeżeli nie zrodził się w Tobie!".

NASZA IZBA

HANDLOWA I PRZEMYSŁOWA.

Wybory do tutejszej Izby handlowej i przemysłowej zostały rozpisane. Komunikat odnośny brzmi jak następuje:

»Wybory uzupełniające 16 członków do krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej odbędą się w Krakowie, w sali obrad Izby handlowej, w nowym, gmachu pocztowym od godziny 9—12 przed południem i od godziny 3—6 po południu, a mianowicie odbędą się a) dla wyborców I, II i III kategoryi sekcyi handlowej dnia 8 stycznia 1894 r., b) dla wyborców I, II i III kategoryi sekcyi przemysłowej dnia 10 stycznia 1894 r.«

Komunikat powyższy pojawił się w dniu 7 b. m. Kiedy dotychczas pozostawiano wyborcom — pozornie przynajmniej — czas do namysłu (?), tym razem całą sprawę w galopujące ujęto tempo.

Ma to być ostatnia deska ratunku — bo pewna część naszych kupców i przemysłowców, świadoma tego co i jak się dzieje, czuwa nad sprawą, śledzi skwapliwie wszystkie agitatorskie ruchy i zbiera materjały, które, w niedalekiej przyszłości, posłużą za dostateczną siłę odporną. Pp. Reich, Landau et consortes, pragną uprzedzić wszelką akcję... wczesnymi wyborami.

Są ludzie, dla których nie ma w ogóle hamulca. Ani sumienie, ani poczucie własnej godności, ani wreszcie opinija publiczna, nic! nie może ich powstrzymać na pochyłej drodze, na którą raz weszli.

Należałoby sądzić, że w obec naprężonych umysłów ogółu w obec zarzutów czynionych spółce: *Reich, Landau et Cie* ustanie handel kartami wyborczemi, że ci panowie przynajmniej na teraz zaprzestaną jawnie i demonstracyjnie

agitować i kupczyć kartami, tymczasem dochodzą nas z prowincyj wieści, że wszystko idzie — dawnym trybem.

Jako przykład cytujemy, w dosłownem brzmieniu, jeden z otrzymanych listów. Nie podajemy ani miejscowości, ani nazwiska piszącego, obawiamy się bowiem aby Reich, Landau i im podobni, nie paraliżowali nam naszej akcji. Przy oczekiwanej rozprawie sądowej wytoczonej nam o oszczerstwo, przedstawimy pismo to w oryginale.

»Szanowna Redakcjo!

Karty legitymacyjne do wyboru członków Izby handlowej i przemysłowej otrzymaliśmy i prosimy o najspiesznieszą wiadomość o kandydacie, aby uczciwego człowieka wybrać a nie Judasza, *bo agenci żydowscy już chodzą i chcą głosy kupować*, ale otrzymaliśmy od księdza „*Pracę*“ o której nie wiedzieliśmy dotychczas. Daj Boże aby więcej było takich kapłanów, toby Landauy Hirsze nie górowali nad nami jak dotychczas. Zdaje się że za późno przyszły nam karty bo dopiero dzisiaj tj. d. 11/12, a niemożemy się tak prędko porozumieć, gdyż do 21 Grudnia (niezrozumiały termin w obec wyborów w Styczniu p. R.) jest zaledwie 10 dni do namysłu. Prosimy bardzo o radę czyby nie można podać protestu przeciw temu, ażeby odwlec choć do Marca, gdyż nie można się porozumieć z innymi miastami, a w tak krótkim czasie *przekupią głosujących jak już dzisiaj namawiają i chcą płacić*“.

I czyż takie *jedno* choćby pismo nie jest wymownem świadectwem zgangrenowanych stosunków — i czyż dziwić nam się można że podjęliśmy *pierwsi* sprawę reformy, że *pierwsi* poruszyliśmy to »gniazdo szerszeni« które od lat kilkunastu, bezkarnie na niwie naszej ekonomicznej gospodarując, ubija kosztem krwi niemal naszej, własne tylko interesy.

Niezdrowo na stosunki nasze patrzą ci, którzy sądzą że tacy panowie, jak Reich Leopold, Hirsz Landau i inni im podobni, *jako tacy* interesować nas mogą. My reformy Izby handlowej i przemysłowej domagamy się *koniecznie*, a chcąc o Izbie mówić, musimy wyłącznie wytykać tych, o których wsteczne egoistyczne pobudki, każda myśl zdrowa, każde uczciwe pragnienie, odbija się jak fala morska od zimnej, bezdusznej opoki.

Brak gościnności czy... przezorność!

Na pierwszem posiedzeniu świeżo zwołanego parlamentu niemieckiego, przedstawiciele zachowawców, baron Manteuffel i baron Hammerstein, naczelny redaktor dziennika berlińskiego „Kreutzzeitung“, imieniem całego stronnictwa, wnieśli projekt prawa, zakazującego, stale się w Niemczech osiedlać żydom zagranicznym. W powodach owego projektu wnioskodawcy zaznaczyli, że z każdym rokiem napływa do Niemiec coraz więcej żydów, żywiołu zdemoralizowanego, przyzwyczajonego do wyzyskiwania ludności chrześciańskiej, nawykłego bądź lichwą się bawić, bądź każdy proceder w rodzaj lichwy przekształcać, skutkiem takiego napływu zatem, podupada dobrobyt oraz moralność ludności rdzennej, chrześciańskiej. Niemal taki sam wniosek postawiono w parlamencie węgierskim. I tutaj do wniosku dodano objaśnienie, że w ostatnich latach moc przerażająca żydów zagranicznych, tudzież galicyjskich, stale uszczęśliwia Węgry swoją obecnością. Lecz przy postawieniu tego wniosku zaszedł fakt wielce znamienny, bo aż za jaskrawo malujący dzisiejszą przewagę żydów na Węgrzech. Wnioskodawca, żądający od rządu, by powstrzymał napływ żydów zagranicznych, bynajmniej się nie ośmielił uzasadniać swojego projektu względami na dobro tuziemczej ludności chrześciańskiej, jak to otwarcie, szczerze i bez ogródek uczynili Manteuffel i Hammerstein w parlamencie niemieckim. Nie, wnioskodawca węgierski, choć zupełnie to samo, co i owi niemcy, miał na myśli, obawiając się mściwości żydów, którzy owładnęli na Węgrzech i bankami i dziennikarstwem i rządem, musiał kłamać i zasłaniać się wykrętem. I oto jako powód swojego wniosku — o! tragikomedyo! — podał wzgląd na dobro żydów już osiedlonych na Węgrzech. Jak to rozumieć? Nie inaczej chyba, jak w ten sposób, iż przypływ nowych tysięcy wyzyskiwaczy, utrudni połów i zmniejszy łup już osiedlonym wyzyskiwaczom.

Anglia również nie życzy sobie przypływu żydów, twierdząc, iż dosyć już ma tych, którzy gnieżdżą się w Londynie oraz w innych miastach Wielkiej Brytanii. W stolicy Anglii istnieją teraz całe dzielnice, przypominające nasze miasteczka prowincyonalne, dzielnice, zamieszkałe wyłącznie przez partaczy rzemieślników żydowskich, którzy, wyrabiając towar lichy, bez wartości wszelkiej, ale tani, odbierają chleb rzemieślnikom angielskim, pracującym rzetelnie, posługującym się dobrym materyałem, a więc nie mogącym oddawać towaru za cenę śmiesznie niską. Narzekania i skargi ludności robotniczej w Anglii skłoniły parlament do utworzenia osobnej komisyi, która zbada napływ żydów do kraju i wyda stosowne ograniczenia. Już nawet dzisiaj część takich ograniczeń angielskie władze portowe, stosują w praktyce.

Że Stany Zjednoczone Ameryki Północnej żydów, z wyjątkami nielicznemi, zgoła nie puszczają na swoje terytoryum, rzecz to powszechnie wiadoma. Tylko u nas dzieje się inaczej.

Większość bowiem pism naszych rzuca wstydliwie całun milczenia na każdą wiadomość, która bądź ukazuje żydów w świetle prawdy, bądź dowodzi, jak inne społeczeństwa mężnie się bronią przed wszelkiem z żydami zetknięciem. Tak, smutna to prawda, lecz zawsze prawda, że większość przeważna prasy z pobudek czysto osobistych fałszuje istotny stan kwestyi żydowskiej w świecie całym. Albo się o niej nie pisze, tak, jak gdyby nie istniała, albo też się fałszuje prawdę. Naprzykład w wypadku niniejszym, skoro niepodobna zamilczeć o ograniczeniach żydów w prawach osiedlania się za granicą, wyraz „żydzi“ zastępuje się wyrazem „cudzoziemcy“, przez co wprowadza się w błąd i ogół i interesowanych. Faktem bowiem jest, iż władze amerykańskie wyłącznie żydom wzbraniają wylądowania, podczas gdy dla chrześcian wstęp, jak dawniej, podlega tylko zwykłym ograniczeniom.

Powyższe cztery przykłady dowodzą, że każdy kraj, nawet takie, które za najbardziej cywilizowane okrzyczano, broni się siłami wszelkiemi przed naplywem żydów. Niedawne to jeszcze czasy, boć, zdaje się, dwa lata zaledwie minęło od chwili, gdy anglicy, wprowadzeni w błąd przez żyda, lorda-majora Londynu, Isaasca, tego samego, który później, okradłszy tysiące ludzi, uciekł do Argentyny, urządzali mityngi, protestujące przeciwko ustawodawstwu rosyjskiemu w stosunku do żydów. Jakich to tam nie wygłaszano deklamacyj, frazesów, mów hucznych! Deklamowali anglicy poprostu dlatego, że jeszcze na własnej skórze nie poczuli pazurków plemienia żydowskiego. Teraz atoli, gdy się przekonali, czem są ży-

dzi, jakie ich właściwości, jaki cel, jakie środki działania, w kąt poszły deklamacye i frazesy, — ich miejsce zaś zajął energiczny ruch ręki, zupełnie taki, jakiego się używa przy wyrzucaniu nieproszonego gościa za drzwi.

Albo i niemcy, których nam dzienniki żydowsko-niemieckie do niedawna, a po części słusznie, stawiały za wzór społeczeństwa cywilizowanego, pracującego rzetelnie i świadomie, zorganizowanego praktycznie, nie marnującego otrzymanych talentów z przypowieści. I patrzcie, ten naród cywilizowany żydów nie chce, odpycha ich od siebie, pragnie ich mieć jak najdalej od swego organizmu społecznego!

Amerykanie, ludzie, którzy acz posiadają sobie właściwe przywary, przesądów — *sit venia verbo* — europejskich nie uznają, sami na sekty podzieleni, religiom wszelką niemal wolność pozostawiają; sami będąc zlepkiem wszelkich narodowości, zazwyczaj nie czynią między narodowościami wielkiej różnicy; sami zawdzięczając dorobek cywilizacyjny oraz ekonomiczny pracy żmudnej i walce twardej z przyrodą, wierzą niby w świętość, w swobodne współzawodnictwo, tudzież inne zasady ekonomicznej szkoły manszesterskiej, — ci amerykanie, nie dopuszczają także żydowstwa na swą ziemię.

Jakaż tego zjawiska przyczyna? Musi ona leżeć głębiej, aniżeli sięga powierzchowna gadanina żydów lub umysłowo krótkowidzących chrześcian o średniowiecznych przesądach, niechęci ku wierze żydowskiej, o szowinizmie. Nie, ów wstręt ku żydom, wstręt, który oglądamy we wszystkich krajach różnej narodowości, różnych temperamentów, wstręt, zawsze jednaki, czy to będzie włościanin, czy lord angielski, czy szlachcic węgierski, czy robotnik niemiecki, czy żelazną energią wyposażony anglo-amerykanin, ma swe źródło w odrazie, jaką istota ludzka, duchem wznosząca się wyżej, czuje do wszystkiego, co jest moralnie brudne i grozi jej zarazą, rozkładem, zakażeniem.

Zdrowy instynkt ostrzega narody chrześciańskie, że w przybyszu, który natrętnie chce się do nich przyssać, mają wroga, boć wrogiem jest wszelki pasożyt, ciągnący cudze soki.

Zdrowy instynkt ostrzega je, że plemię żydowskie pozostało, goniąc za zyskiem i złotem, w tyle po za rozwojem moralnym całej ludzkości, po za rozwojem, który zasadzał się na uwierzeniu w Słowo, głoszone przez Syna Bożego.

Zdrowy instynkt mówi im zawczasu, że ich serce prawe nie zdoła walczyć równą bronią z podkopami plemienia, któremu jego skamieniała, zastarzała moralność, kręcąca się koło złotego cielca, pozwala na takie postępowanie, na jakie się nie zdobędzie nawet upadły moralnie chrześcianin.

Zdrowy tedy instynkt narodów chrześciańskich, wsparty przykładami z dziejów przeszłych, oraz bieżących, przepowiada z góry, że żyd, by zdobyć pieniądz i możność nizkiego, barbarzyńskiego użycia, nie cofnie się przed żadnym środkiem, a zacznie od szerzenia wśród chrześcian zepsucia, jako drogi najwygodniejszej i najprędzej do celu wiodącej.

Tu źródło owej samoobrony, która nie jest ani barbarzyństwem, ani występkiem przeciwko cywilizacyi, przeciwnie tworzy wielką w obliczu owej cywilizacyi zasługę.

Tak, kto walczy uczciwie i legalnie z przemocą żydowską, kto chce usypać tamy przeciwko zalewowi żydów, kto usunąć pragnie rozkładowy jad żydowski, — ten oddaje cywilizacyi wielką, możliwie największą usługę. Boć żydzi jako społeczeństwo tworzą zabytek czasów zamierzchłych, zabytek, opierający się wszystkiemu, co postęp czasów przynosi dobrego; boć żydzi goniąc jedynie za zyskiem, tworzą żywe przeciwieństwo z cywilizacyą nowoczesną, na zasadach chrześciaństwa opartą, która postawiwszy w teoryi zasadę miłości bliźniego, stara się w praktyce, mimo wielu wahań, wciąż do owego ideału zbliżać: boć wreszcie żydzi od wielu wieków nic samodzielnego nie tworzą, lecz bądź cudzem się posiłkują, bądź owoce cudzej pracy cywilizacyjnej swem niechlujstwem moralnem, oraz fizycznem niszczą.

Pochód żydów w czasach nowożytnych przez Europę, co do skutków antycywilizacyjnych, równa się całkowicie pochodowi hunnów i tatarów, po niwach uprawnych Europy średniowiecznej.

Nic więc dziwnego, że nikt nigdzie żydów pod dach swój nie chce puścić, ci zaś, którym nieopatrzna przeszłość w spadku żydów jako współmieszkańców pozostawiła, biorą się do legalnej samoobrony, ujmującej pasożytowi coraz to więcej soków, jakiemi się do tej pory tuczył. Nic również dziwnego, że mnoży się coraz większa ilość tych, którzy pragnęliby osadzenia wszystkich żydów świata całego w jakiemś osobnem państwie. A czy, zostawszy sami między sobą, daliby oni sobie radę, wzięliby się do pracy istotnej, czy też wyginęliby, jak każdy pasożyt, zdjęty z drzewa, — to już dla ludzkości, kroczącej naprzód ku ideałom dobra, rzecz wagi drobnostkowej.

Antysemityzm w „Głosie Narodu.“

„Co to jest antysemityzm?“ pyta „Głos Narodu“ w Nrze 6 i usiłuje rozwiązać to pytanie pod względem rasowym w artykuliku, którego wstęp o Oceanie liczy 23 wierszy, samo zaś omówienie kwestyi streszcza się w wierszach 35. Mieczem Aleksandra W. rozcina autor ów węzeł, który koniecznie rozpłątać należało. Kilka retorycznych, powieściopisarskich zwrotów nie wyświeca sprawy, ale ją raczej zaciemnia. Wogóle mówiąc, kwestya rasy w antysemityzmie — jest poprostu niedorzecznością. Mysz może nienawidzieć kota i drżeć przed nim dlatego, że jest kotem, bo ma wrodzony, gatunkowy instynkt zachowawczy, ale żeby człowiek miał nienawidzić Zulusa dlatego, że jest Zulusem, lub Żyda dlatego, że jest Żydem, jestto — nie mówię już — nie po chrześciańsku, ale — nie po ludzku nawet. Jeśli więc można mówić o nienawiści względem Żydów, to nie dlatego, że są Żydami, ale że są *takimi Żydami*. Rozumny więc antysemityzm powstaje nie przeciw rasie, ale przeciw jej działaniu zgubnemu pod względem moralnym, politycznym, religijnym, czy ekonomicznym. Wzgląd rasowy rozłożony na te kierunki, nie może już stanąć oddzielnie jako nowa pobudka — w żaden sposób rozumny.

Aby upozorować jednak mniemane powody rasowego antysemityzmu, autor z poetycką werwą ukazuje *odporność i nieśmiertelność* rasy semickiej. „Ta nieśmiertelność“, woła, „to obelga rzucona w oczy ludom aryjskim, ulegającym ciągłej przemianie.... Nie dziw też, że zrozpaczeni Aryjczykowie.... wyciągnąwszy ręce ku nieśmiertelnemu współzawodnikowi, zawołali: Precz z nim, precz!“

Znaczy to zupełnie to samo, jakby ktoś wołał: „ponieważ jesteś mądrym, bądź głupim, ponieważ jesteś dziennikarzem, przestań pisać, ponieważ żyjesz, umieraj! Są przecież przymioty dodatnie i ujemne. Ujemne można potępiać, ale dodatnich tylko pragnąć należy. Czyżbyśmy nie pragnęli istotnie dla narodu naszego niepokonalnej odporności i nieśmiertelności? „Co chcecie, aby wam ludzie czynili, to i wy im czyńcie,“ powiedział Chrystus, jako zasadę nie Ewangelji, ale prawa natury. Autor jednak właśnie, za ten przymiot odporności, chciałby Żydów w łyżce wody utopić: „A ponieważ“ tak kończy swój artykuł, „z wszystkich ras, jedna tylko rasa semicka ujawniła tyle odporności, i gdy na tę odporność składają się charakterystyczne jej cechy, których żadna inna rasa nie posiada, przeto cokolwiek mówią ludzie, nie uznający w antysemityzmie walki rasowej, nie da się zaprzeczyć, że w pierwszym rzędzie, jest ona taką.“ Zgiń, przepadnij, bo wszystko inne ginie i przepada — gdzie tu logika, gdzie prawo natury? Autor twierdzenie swoje uzasadnia przykładem: „Cobyśmy powiedzieli o człowieku, któryby żył tysiące lat, a który żyjąc

tak długo, chciałby być wiecznie młodym, bogatym, szczęśliwym, wpływowym? Czyż życie takiego człowieka nie dręczyłoby naszej natury słabej, na śmierć skazanej, a jego pragnienia, czyż nie byłyby dla nas urągowiskiem?“ Doprawdy gdyby szczęście i długie życie bliźniego miało tak strasznie „dręczyć naszą słabą naturę,“ to ta natura byłaby chyba nie już słabą, ale wprost *potworną*. Smucić się z cudzego nieszczęścia, to niegodna zazdrość — ale zabijać kogoś dlatego tylko, że on szczęśliwszy odemnie — to ostatni szczebel najhaniebniejszej zbrodni!

Wspomina wprawdzie autor o „zachciankach i żądzach Izraela“ — ale zapomina o tem, że to już nie jest rasa, tylko jej szkodliwe postępowanie, które pod rubrykę powodów *rasowego* antysemityzmu — w żaden logiczny sposób podciągnąć się nie da.

Nie pojmuje wreszcie Sz. autor i nie tłumaczy wcale, że to plemię semickie dlatego jest nieśmiertelnem — że nieśmiertelnem *być musi*. Ze stanowiska chrześciańskiego, którego przecież *Głos Narodu* porzucać nie myśli, łatwe to do pojęcia. Naród żydowski w Starym Zakonie był ludem od Boga wybranym, przechowawcą prawdziwej wiary, biczem Bożym lub jasną pochodnią dla pogan, w swych obrzędach, cudach, proroctwach, niezbitym dowodem bóstwa Chrystusowego. Odkąd jednak z ust tego ludu wyszedł okrzyk „ukrzyżuj“, odkąd lud ten nie dał Chrystusowi spoczynku, aż na krzyżu, odtąd wedle proroctwa zapoznanego Mesyasza, ma on sam być żywym pomnikiem sprawiedliwości Bożej, tułaczem bez ołtarza, świątyni, króla, ojczyzny — aż do końca wieków. Nieśmiertelności tej odebrać mu niepodobna, bo sam Bóg temu Kainowi wycisnął piętno na czole, aby go nikt nie zabijał. *Dlatego to niemożliwą jest ani zagłada żydów — ani asymilacya.* Jedynie więc zdrowy, rozumny, chrześciański antysemityzm polega na tem, aby żydów *nieszkodliwymi* uczynić. Niech sobie nieśmiertelny Ahaswerus odbywa swą wiekową wędrówkę, nie tykajmy jego osoby, brońmy się tylko przed jego napaścią, czuwajmy, by nie szerzył w Ojczyźnie naszej zarazy i zniszczenia.

Ks. B. S.

GŁOS KUPCA O NASZYM HANDLU.

Pomocnicy handlowi.

Jednym z głównych czynników, stanowiących o jakości naszego handlu, są tak zwani *pomocnicy handlowi*, czyli, jak utarty, choć niewłaściwy, orzeka termin — subjekci.

Właściciel handlu danego, czuwający nad ogólnym biegiem interesów, zajęty więcej sprawami biórowemi i finansowemi, korespondencyą i książkowością, eo ipso nad wewnętrzną, techniczną stroną interesu czuwać osobiście nie może. Wyręczają go w tem pomocnicy handlowi, którzy tem samem prowadzą niemal handel samoistnie.

Nie ulega więc wątpliwości, że zaufanie obopólne i życzliwość wzajemna, winne łączyć chlebodawcę z pomocnikiem.

Ale to jeszcze nie wszystko.

Pomocnicy handlowi — nasi w szczególności — za mało nad sobą pracują. Sama uczciwość, jakkolwiek poważną jest dzwignią w handlu — nie stanowi wszystkiego.

Pomocnik, drogą praktyki kupieckiej przechodzi na zastępcę właściciela. Praktyka pozbawia go możności kształcenia się w szkołach, to też później, sam nad sobą powinien pracować, aby nabył jakiego takiego wykształcenia. Nie dość jest umieć artykuł jakiś sprzedać, z klientem obejść się grzecznie, paczkę przyzwoicie zawinąć, ale należy znać się na towarach, należy znać te wszystkie tajniki kupiectwa, na których dobrobyt danego handlu może się rozwinąć, należy wreszcie być umysłowo ogólnie ukształconym, aby kiedyś, samoistne w świecie zająć stanowisko. Towaroznawstwo, kalkulacya, książkowość, języki obce, przynajmniej te, które ze względu na import lub eksport danych towarów, są nieodzownie potrzebne — oto w zarysach zadanie każdego handlu, bez których pień uschnąć lub zbutwieć z czasem musi. Nasi pomocnicy mało dbają o siebie i o to wykształcenie.

Iluż to dzisiaj mamy takich, którzy listu kupieckiego napisać nie umieją, a o buchalteryi i rachunkowości kupieckiej ani pojęcia nie mają. A przecież poświęcenie, choćby godziny dziennie, na kształcenie się, na czytanie podręczników, nie może zbytnio utrudzić człowieka.

Dalszym, nader ważnym czynnikiem, wpływającym na młodego handlowca, są towarzystwa, w jakich się obraca.

Statystyka w tym kierunku jest u nas bardzo smutną. Szukanie rozrywek — wypełnia przeważnie czas wolny od pracy, rozrywek, przy których zdrowie i pieniądz, topnieją bardzo szybko.

Tutaj nasuwa się mimowoli pytanie, czy stanowisko pomocnika handlowego można uważać za równorzędne z innemi i czy uczciwa praca, równająca dziś ludzi — daje mu prawo do tej stopy towarzyskiej, na jakiej znajdują się, dajmy na to, kandydaci na urzędników samoistnych, adwokatów i t. p.

Odpowiedź na to, musi wypaść przecząca, a wina niewątpliwie *tylko* w nich samych.

Do towarzyskich przywilejów danego koła, potrzeba koniecznie, obok pracy — odpowiedniego wykształcenia, odpowiedniego obejścia, zachowania tych form towarzyskich, których, jakie takie pojęcie estetyki, nieodzownie wymaga.

Mogę i muszę szanować uczciwego chłopa, stróża, ależ nikt mi za złe poczytać tego nie może, że obcowanie z nim, jest dla człowieka wykształconego, uciążliwem.

Oświata, w szerszem znaczeniu tego wyrazu, równa ludzi ze sobą, a pomocnicy handlowi lekceważą ten czynnik, — i dlatego, u nas przynajmniej, stan pomocników handlowych, jest towarzysko... niedojrzałym.

Weźmy Wiedeń, Berlin, Hamburg, Antwerpię, a nawet Warszawę, a przekonamy się, że tam dla pomocników handlowych, każdy dom stoi gościnnie otworem.

Ale tam, ludzie ci pracują nad sobą, ludzie ci są skończonymi, fachowo wykształconymi ludźmi i muszą u szerszego ogółu wzbudzać zaufanie. Czas wolny od pracy spędzają oni nie na bezcelowych, wysilających ciało i duszę zabawach, ale pod dachem rodzinnym, w domach poważnych i przyzwoitych, albo skupiają się społem w instytucyach, w których całe wieczory poświęcają pogadankom, czytaniu dzienników i książek, jakie im bogate, przeważnie własne, dostarczają księgozbiory.

I my w Krakowie mamy podobne Stowarzyszenie. Jest to czytelnia, istniejąca już blisko wiek cały pod nazwą: „Stowarzyszenie młodzieży handlowej“.

Jakie tej instytucyi koleje, jaka przeszłość i stan dzisiejszy, o tem w następnym numerze „Pracy“ szczegółowo pomówimy. *Wł. J. K.*

BETLEEM w POLSCE.

(Sonet).

Pierzchły złote sny letnie, zniknął ślad zieleni,
Umilkły ptasząt głosy i słońca twarz blada
Płacząc łzami obłoków, w ciemną dal zapada,
Kędy wiatr. nagim drzewom, śpiewa pieśń jesieni...

Czemuż, Ojczyzno moja, ta załość jesienna,
Sto lat już noc grudniową nad Tobą rozściela,
A ból Twój nie potrafi zrodzić Zbawiciela,
Choć gwiazda Betleemu świeci tak promienna?

Och! jeśli po swych bólach chcesz doznać radości
By się Chrystus narodził, Polsko, na Twej roli,
To Mu zbuduj mieszkanie, w jakiem chętnie gości:

Wypuść wołu i osła z pod jarzma niewoli,
Dozwól, niech ujrzą światłość pastuszkowie prości
I przemień swe pałace — w strzechy dobrej woli!...

B. Jasieńczyk

NOC i ŻYCIE

(Sonet).

Nocy chłodna! Tyś życia ludzkiego zwierciadłem —
Nie rozgrzeje się serce u twych gwiazd ogniska,
Ani twój zimny księżyc, choć srebrem połyska,
Nie wskaże drogi szczęścia obliczem wybladłem!

Szczęśliw, komu snem cichym ty skleisz powieki,
Lecz kogo rozpacz nęka lub tęsknota budzi
I pod twe czarne skrzydła ucieka od ludzi,
Nocy! jakże wschód słońca dla niego daleki!...

Są takie ptaki nocne, co krwawymi szpony
Rozdzierają w ciemnościach uśpione ptaszęta
I kwilą nad ich śmiercią, żałosnymi tony...

Są w życiu tacy ludzie, których dłoń przeklęta
Zabijając — ociera wzrok swój załzawiony
I łez własnych dotknąwszy — zbrodni nie pamięta!...

B. Jasieńczyk.

Handełe, handełe!

Czemu się to dziwić, łaskawi państwo? Skąd to nagłe oburzenie na arystokracyę demokratyczną, skąd na waszych ustach wciąż wyrazy hańby dla filarów obozu demokratycznego, bożków dotychczasowych, Szczepanowskich, Rutowskich, Sokołowskich i Lewickich? Czy dziwi was, ze się stali naraz *mehr Plenerisch, als der Plener selbst?* Czy dziwi was, że w ostatnich czasach zrobili naraz ze skrajnej lewicy gwałtowny zwrot na prawo, że podeptali sztandar demokratyczny, pod którego hasłami zostali do Wiednia wysłani, i jak szlachcic podolski wykrzyknęli: »furda wszystko, mocium panie — propinacya grunt!« pardon, nie propinacya — karyera, posada, czy synekura — grunt! Ja się wcale nie dziwię, w ogóle wyemancypowałem się z dziwienia się czemukolwiek. Szukać dzisiaj charakterów spiżowych, zasad niewzruszonych, haseł wielkich, to trud Diogenesowy. Dzięki towarzystwu, w jakiem wzrośliśmy od czasów ś. p. Kazimierza Wielkiego i Esterki, zżydzieliśmy najzupełniej i nie pomoże nic zapierać się, że tak nie jest. Na pierwszym planie zawsze i wszędzie jest interes, geszeft i biznes. Każdy sprzedać się chce jak najlepiej i korzysta z każdej sposobności, żeby interes przybić. Dopóki okazya taka się nie trafia, dopóki brak kupca, uchodzi jaki taki za męża zasad, za Katona XIX stulecia, niech się jednak tylko na targu zjawi niedoświadczony kupiec, lada łój, sprzedaje się za masło, lada kantyczka, za księgę mądrości. Kupi, nie kupi, potargować można. Wprawdzie w tym wypadku można z góry przewidzieć, że nie kupi — ale w naturze słabej człowieka leży, iż lepiej o sobie duma, aniżeli wart jest w istocie. Na całym świecie odbywa się handel ustawiczny, dlaczegoż nie miałby istnieć i rozwijać się u nas? Każdy kupczy, czem może, ten pieprzem, ten łokciem, tamten piórem, ów zasadami. Tak dobry towar ten, jak każdy inny, jeżeli go tylko sprzedać się umie. Zresztą zapytajcie autora »Listów do przyjaciela«, mającego dzisiaj piękny pałac w stolicy, on wam to wytłomaczy jaśniej i przykładowo.

W rezultacie, smucić się niema czem wcale. Pocieszającym objawem, odstępstwa takiego, nazwać co prawda nie można, ale »niema nic złego, coby na dobre nie wyszło«. Teraz przynajmniej wiemy, z kim mamy do czynienia i nie będziemy na przyszłość może brali za złoto 14-karatowe »talmigoldu«, ani za srebro alpaki. Odstępstwo tych panów od obozu demokratycznego, nie boli też nas wcale. Na jedno opuszczone miejsce, przybywa zazwyczaj dziesięciu innych, lepiej niech odpadnie co zgniłe i zarodek śmierci w sobie nosi, aniżeli gangrena stoczyćby miała całe ciało, jeszcze organicznie zdrowe. Boleć nas raczej mogą policzki, przez Czechów nam za tych panów wymierzone, przed obliczem całej Europy, czujemy bowiem całą doniosłość tego co powiedział młodoczeski poseł Kaizl do Polaków windischgrätzowskich: »nie rozumiemy waszej polityki, obawiamy się jednak, że przez was naród polski rychło stracić może te sympatye, które zdobył sobie tyloma ofiarami i krwią przelaną za wolność. Może naród ten podziękuje nam kiedyś za to, że obecnie głosujemy przeciw panowaniu samowoli w Austryi«; świętą bowiem jest prawdą, co powiedział poseł młodoczeski Tuczek: »Godnym wolności jest ten, który ceni wolność innych; sam jest niewolnikiem, kto dla innych łańcuchy kuje«.

Ten sam.

Wyzyskiwacz kandydatem na wpływowe stanowisko.

Pod powyższym tytułem zamieszcza *Kurjer Lwowski* w Nr. 344 co następuje:

„K r a k ó w 11. Grudnia. Nieoceniony H i r s z L a n d a u, kompetuje obecnie o p o s a d ę c e n z o r a w tutejszej filji banku austr. węg.! Na godność tę przedstawia Izba handlowo-przemysłowa zazwyczaj trzech kandydatów, a bank austr. węgierski powołuje z pomiędzy nich na tę godność jednego. Hirsz Landau, jakto już miałem sposobność pisać, Izbą handlową tutejszą, po prostu, „trzęsie“, ustawił więc takie terno, że wybór banku musiałby niejako z konieczności paść na niego. Terno to było takie: pp. Federowicz (junior), Gustaw Baruch i Hirsz Landau. Wobec tego, że Federowicz senior jest już cenzorem Banku, syn takiej samej godności równocześnie piastować nie może. Gustaw Baruch jest zaś niewybieralnym z powodu świeżo ogłoszonej krydy, przeto zdawało się Hirszowi Landau, że na stanowisko to nikt inny, tylko on jeden musi być wybranym. Ponieważ zaś dyrekcja tutejszej filji banku austr. węg. już trzykrotnie kandydaturę Hirsza Landaua odsunęła, jako dziewięciokrotnie w procesy kryminalne wmięszanego, przeto Landau postarał się o świadectwo magistrackie, iż jest „nieposzlakowanym“ (nekikipajuos) i przedłożył je dyrekcji banku. Prawdopodobnie ani to świadectwo moralności, ani „Platzkenntniss“, na którą Hirsz Landau się powołuje, nic mu nie pomogą trudno bowiem przypuścić, aby bank austro-węgierski mógł powołać na stanowisko cenzora, dostępne dla ludzi zdolnych w przemyśle lub handlu naszym, za-

służonych, a przedewszystkiem nieposzlakowanej czystości charakteru, człowiekowi w tak częstą styczność z kodeksem karnym wchodzącemu. Potrzeba sobie wyobrazić, że w ręku takiego cenzora banku austr. węg. schodzą się interesy kredytowe całego kupiectwa krakowskiego, i że Hirsz Landau, dzierżący już dzisiaj połowę interesów finansowych mieszkańców Krakowa, ująłby samowładny niemal ster interesów kredytowych i reszty, stałby się jednem słowem nieograniczonym panem na targu kredytowym krakowskim, a nawet i pozakrakowskim.

Dopuszczenie p. Hirsza Landaua do tej godności, byłoby po prostu policzkiem dla kupiectwa krakowskiego, na którego wymierzenie bank austr. węg. chyba pozwolić sobie nie może i tego mu nie wolno.

Należy mieć nadzieję, że marzenia Hirsza Landaua będą apetytem na kwaśne winogrona i że dyrekcja banku austr. węg. da w tym kierunku Izbie hand. przemysłowej po raz czwarty tę samą odpowiedź, co i przez trzy razy poprzednie, ażeby w miejsce p. Hirsza Landau, na godność cenzora, odpowiedniejszego przedstawiła kandydata".

W innym numerze tegoż samego pisma czytamy:

„Słynny Hirsz Landau, nowy radny miejski, wytoczył, jakto donosiłem, redakcji *Pracy* proces o obrazę czci i o takcie tym zawiadomił pisemnie prezydenta miasta, prosząc o nadesłanie tej sprawy „nieprzyjemnej" do sekcji III. Rady miejskiej. Otóż p. Landau zaskarżył redakcję tego czasopisma istotnie, ale o fakty drobne, pomijając zarzuty najcięższe, tak samo jakby ktoś będąc pomówionym równocześnie o podpalenie, oszustwo i przekroczenie ustawy o pijaństwie, uczuł się dotkniętym za to ostatnie, a nie dwoma pierwszemi.

Praca, chcąc przyjść w pomoc p. Hirszowi, dostarczyła mu nowego materjału w ostatnich swoich numerach i z spokojną rezygnacją wyczekuje rozprawy przed sądem".

My, z naszej strony, wyrwiemy znowu małą kartę z pamiętnika p. Landaua.

Było zwyczajem w tutejszym Zborze izreelickim, że tenże oddawał w antrepryzę dostawę mąki na mace świąteczne — na czem zarabiał kilkaset złr. rocznie.

Ponieważ Zbór ma i tak dosyć dochodów, przeto instytucja dobroczynna żydowska: „Bractwo pielęgnowania chorych" pragnęło w tych samych warunkach wyrób i dostawę mąki przyjąć na siebie.

Po rozmaitych pertraktacjach, doszło do tego, że Bractwo objęło rzeczone przedsiębiorstwo i prowadziło je przez lat dwa. Zarobek ten jednak Bractwa był solą w oku pana Landaua, to też tak pokierował że z czasem Bractwo razem ze Zborem, na spółkę prowadzili interes, a w końcu Zbór sam począł mąkę wyrabiać i zarabiał na tem 5 do 6 tysięcy złr.

W tej całej sprawie niby oczywiście nie było zdrożnego, gdyby nie jej epilog.

Oto na mace potrzeba mąki, na mąkę... mielonego zboża. P. Kirchmayer właściciel młyna, zobowiązywał się mleć to zboże po 95 ct. od korca. Kiedy jednak Landau nabył część młyna Bieńczyckiego, odrzucono ofertę Kirchmayera, a Landau, resp. młyn Bieńczycki, brał za mlewo jednego korca.... 1 złr. 40 ct., czyli o 45 centów na korcu więcej.

Nie dość na tem.

Do odbioru zboża delegowano „komisje odbiorcze" do których oczywiście i Landau należał. — Dostawca zboża Mirtenbaum podał ceny o 50 ct. droższe na korcu, aniżeli inni — pomimo tego, kupowano zboże od Mirtenbauma, bo tak on jak i szwagier jego Artur Landau, byli panu Hirszowi pomocni przy agitacjach wyborczych do Izby handlowej. A kiedy jeden z członków komisji odbiorczej (Rakower), protestował imieniem Zboru przeciw takiemu wyzyskowi instytucji... p. Landau znalazł i na to sposób gładki i jako ekwiwalent za „Schweiggeld"... kupował worki na zboże u... zięcia Rakowera i drożej je płacił po nad ceny targowe.

Aby w końcu i na tym terenie otoczyć się ludźmi którzyby z nim ręka w rękę szli przy wyborach i agitacyjnych gwałtach, usunął kilkoletniego magazyniera (wiernika) i obsadził to miejsce agitatorem, młodym człowiekiem, przybyszem który już zdołał... aż dwa razy bankrutować.

Czy nie należałoby, aby p. Landau, który tak łatwo uzyskał w „naszym magistracie" świadectwo moralności, zechciał je wzmocnić potwierdzeniem Zboru izraelickiego, dla którego tak dodatnio pracuje?!...

KORESPONDENCYE.

Nowy Sącz, d. 16 Grudnia.

Jak nasi ojcowie miasta dbają o dobro mieszczan, niech posłuży fakt następujący. Dawniej istniał tu długo przy Kasie Zaliczkowej zakład zastawniczy. Kiedy jednak z powodu nałożenia podatków i innych przyczyn instytucję tę zwinięto, grono ludzi lepiej myślących, zwróciło się wówczas do tutejszej Kasy oszczędności z propozycją otworzenia przy niej takiego oddziału. Kasa ta, która nieraz *niechce* przyjmować pieniędzy na książeczki, bo ich ma za wiele, nie uznała dotychczas za stosowne otworzyć takiego zakładu, i biedni ludzie, dla których w danej chwili zakład zastawniczy bywa deską ratunku, niekiedy od śmierci głodowej, toną w lichwie żydowskiej, a wiadomo czem to grozi.

W okolicy Sącza także nie lepiej się dzieje. Żydzi rozpanoszyli się na dobre, tak że już i dworem i plebanią kierują. Bo oto mamy niedawny przykład na wsi Tęgoborzy, gdzie zarówno ks. Proboszcz jak i kolator opierali się długi czas założeniu Kółka rolniczego lub czytelni ludowej, dla tego bo propinator Hersz Szindel ucierpiałby na tem.

Sznidel był we wsi panem wszechwładnym tak dalece, że kupiwszy od chłopa za wypitą wódkę i małą dopłatę jego gospodarstwo, osadził go w karczmie, a to w tym celu, by zeń resztki pieniędzy wydusić. Kiedy swego dokonał, chłopa z karczmy wyrzucił i zrobił zeń istnego żebraka. Pomimo opozycyi dworu i plebanji chłopi założyli wreszcie Kółko rolnicze i sklepik. Instytucje te chwieją się jednak, bo Szindel »czapką i papką« nie przestaje zjednywać sobie chłopów, a ci którzy bronić sprawy powinni, mróżą na to oczy. Ks. proboszcz biernie się zachowuje, a pan dziedzic Wielogłowski, zajęty więcej sprawami osobistemi i to nie zbyt moralnej natury, zamiast opiekować się interesami włości, opiekuje się i to zanadto... tylko niektóremi jej osobnikami.

ZE ŚWIATA.

Do najważniejszych momentów tegorocznej sesyi parlamentarnej należy niewątpliwie program reformy wyborczej i za nią idąca zmiana gabinetu, sprawa wyjątkowych rozporządzeń w Pradze i ostatnio, — prowizoryum budżetowe.

Było do przewidzenia, że reforma wyborcza ugrzęźnie w tece pana ministra, było jasnem, że tak zwany „koalicyjny" gabinet ks. Windischgrätza z ironicznym uśmiechem wyglądać będzie z poza firanki na Izbę poselską, która przy dzisiejszym składzie rzeczy obeszłaby się bez ławy ministeryalnej, zarówno jak i ta ostatnia bez parlamentu — boć przy takiej wyśrubowanej koalicyi, o stronie autonomicznej rządów, mowy nawet być nie może. Nie było jednak zupełnie wiadomem, jak się rozegra dramat, tyczący zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Pradze.

Wszyscy z gorączkową niecierpliwością wyczekiwali chwili otworzenia dyskusyi na ten, smutny niestety, temat.

I stał się fakt na pozór niespodziewany, który oburzył do żywego całą prasę liberalną państwa, nie wyłączając i polskiej: Koło polskie przyjęło zawieszenie konstytucyi!...

My stoimy także na gruncie demokratycznym, brzydzimy się pleśnią konserwatyzmu, a swobody narodowe, zastrzeżone konstytucyą, cenimy po nad wszystko.

Pytamy jednak: czy mogło być inaczej? Koalicyjno-policyjny system większości parlamentarnej, dyktował z góry takie a nie inne rozwiązanie kwestji czeskiej.

To też złe nie w tem leży, że Koło polskie przyjęło z aplauzem zawieszenie konstytucji w Pradze i okolicy — boć czego innego, w obec całej dotychczasowej służalczej polityki Koła — spodziewać się nie było można, ale to nas boli, to klątwę z ust nam wyrzuca, że ci właśnie, którzy praw narodowych, idei wolności strzedz powinni, że członkowie lewicy sejmowej, posłowie demokraci, wysunęli się na plan pierwszy, aby za zapleśniałych naszych „szlachciców" i kandydatów na fotele ministeryalne, kasztany z ognia wyjmować.

My nie chwalimy młodoczeskich inspiracyj, potępiamy stanowczo ich polityczne wybryki, ale w tem nie racja jeszcze, abyśmy zrywali z ideą konstytucji.

Zapomnijmy na chwilę o panach Szczepanowskim, Rutowskim i innych, a przejdźmy do objektywnej analizy pragskich wypadków.

Nie da się zaprzeczyć, bo fakta to dowiodły, że garstka ludzi złej woli, doprowadziła agitacjami do tego, iż obałamucona młodzież i lud niewykształcony dopuszczał się w Pradze przeciwpaństwowych i antydynastycznych manifestacyj.

Cenimy wysoko poczucie narodowościowe Młodoczechów, twierdzimy nawet, że zazdrościć im wypada tej odporności, z jaką walczą za swoją sprawę, z drugiej strony, dalecy jesteśmy od czapkowania przed rządem austryackiem, którego kierunek rzadko przemawia nam do przekonania — w każdym jednak wypadku są pewne granice, których mężom stanu przekroczyć nie wolno. Inspiracje, doprowadzające do tego, iż najpoważniejsze instytucje konstytucyjne, sądy przysięgłych, w swych werdyktach kierują się namiętnościami politycznemi, a nie przedmiotowym, sumiennym poglądem, w których Czech dla tego że jest Czechem ma racją, inspiracje, które pozwalają policzkować na ulicy Niemca, dla tego że jest Niemcem — takie inspiracje muszą być radykalnymi środkami leczone.

My Polacy, czujemy niewątpliwie bratnią sympatję do Czechów, ale drogi nasze niegdyś równoległe, rozchodzić się poczynają. Od chwili, kiedy młodzi menerzy czeskiego narodu prowadzą go w objęcia wrogiej nam zawsze Rosyi, kiedy brzęczą nam jeszcze w uszach hymny p. Podlipnego, śpiewanie w Nancy na cześć tyranii północnej – kiedy świeżo pod protektoratem Gregrów, Vaszatych i t. p. rozbrzmiewają po ulicach Pragi piosenki ludowe „wzdychające do Russa" — my Polacy tęskniący zarówno do korony Jagiellonów, jak Czesi do korony św. Wacława, nie możemy, nie mamy prawa przyklaskiwać, sprzeniewierzającym się idei wolności, sąsiadom. — Boć Rosja... to gwałt... to niewola!

To są nasze na młodoczeską politykę poglądy?...

Nie iść nam z nimi — ale bronić ich jako słowian... to nasz obowiązek, a chociaż jak to powiedzieliśmy, inspiracje ich radykalnymi środkkmi powinne być leczone, to jednak rząd austrjacki zanadto zawsze był i jest pomysłowym, aby nie znalazł legalniejszych dróg do zaradzenia złemu, a nie używał takich, które ani z tytułu ustawy, ani sumienia, ani wolności, ani wreszcie logiki, nie mogą znaleść usprawiedliwienia.

I kto stanął w tej mętnej sprawie jako pierwszy rzecznik, jako zbrojny w odwagę rycerz i obrońca?... Oto ten, komu naród polski zaufał i lud walczący za wolność uwierzył... nie Abrahamowicz, nie Stadnicki, ale polski demokrata... pan Szczepanowski.

Czem nazwać ten postępek, jakiem mianem napiętnować czyn, którego dopuścili się nasi postępowi deputowani? Zdradą... chyba wobec swych wyborców i narodu.

„Tak wygląda syn narodu polskiego!"... wołał Pacak, „tak wygląda demokrata polski"... kończył za nim Brzeznowski. My dodamy, że: Tak wygląda poseł wybrany przez lud i dla ludu, który po kampanii walutowej uśmiechał się do spuścizny po Steinbachu. W testamencie zapomniano o nim, kodycyle wyposażyły Madeyskich, i Jaworskich — to też da capo trzeba się na frak ministerjalny zasługiwać.

Z posłów polskich usunęli się od głosowania nad przyjęciem stanu wyjątkowego w Pradze i okolicy: Hofmokl, Lewicki, Lewakowski, Piętak, Potoczek, Sokołowski, Roszkowski, Tyszkowski i Ks. Ignacy Świeży, poseł ze Śląska.

I gdzie indziej nie lepiej się dzieje.

W parlamencie niemieckim burza z trudem zażegnana. Uchwalenie traktatów handlowych z Rumunią, Serbią Hiszpanią usunęło obawy rozwiązania Izby.

Francuska zaś Izba deputowanych której huczy jeszcze w uszach bomba Vaillant'a, przyjęła projekta rządowe dotyczące stowarzyszeń anarchistycznych i wzmocnienia policji czuwającej nad anarchistami. Po znanej katastrofie zaszłej przed kilkunastu dniami w Izbie, rząd francuski, szybko nadzwyczaj, zabiera się do obmyślenia środków zaradczych przeciwko anarchistom.

PRZY DŹWIĘKACH TIBJI.

(OBRAZEK Z CZASÓW RZYMSKICH).

Skreślił **A. L.**

Nad zbutwiałą kolebką Romulusa i Rei Silwii, staruszka bogini czarną rozpięła chustę. Vesper mitogać zaczęła na wschodzie, a lituus bladopromienny wysuwał się zwolna z po za wzgórza Eskwilinu i srebrzyste swe promienie rzucał na złote wierzyce cezarów, oświecał bogate insule Romy i ginął hen, daleko, w żołdactwem przepełnionych tabernach i lupanarach.

Na gościńcach i placach ruch panował słaby i przytłumiony.

Gdzieniegdzie patrycyusz, togą zasłoniwszy oblicze, kroczył ponury, trwożliwie spoglądając na krużganki Kwirynału, z którego co chwila seciny pretoryanów, jak rozbiegłe stado molossów, roznosiły śmierci wyroki, to znów młodzieniec, owinięty w pretekstę, szybkim krokiem zmierzał do domu, niepewny, czy matkę zastanie przy życiu, ojciec czy nie padł pod żelazem dumnego Nerona, który zarówno w falernejskiem winie, jak i w krwi ludzkiej, chętnie się kąpał.

I ciszę tę przerywały tylko odgłosy, tajemnie na Forum radzących luminarzy, dźwięki sprośnych, greckich piosenek, dolatujących z Eksadrów i Sferysteryj, i czkawka libacyjna opilców, wracających z uczt, wyprawianych na cześć bogów i druha ich Nerona.

»Świat dla Rzymu, a Rzym dla Cezara!«

czas: zkąd to się wzięło?... gdzie siła, która to prowadzi, która czuwa nad tą harmonją i porządkiem?...

Dzis poznałam potęgę, co światem tym rządzi, która nad drobnem zielem, nad muszką, brzęczącą w powietrzu, nad ziarnkiem piasku, kąpiącym się w nurtach złotego Tybru, z równą, ojcowską czuwa pieczołowitością!

Czyś ty pomyślał kiedy, Paulusie, o harmonji tego przestworza, o tym ładzie i pięknie przyrody, o życiu ludzkiem, o celu, do którego ono zmierza i o sile, która je utrzymuje?!...

Paulus sztylet rzucił na ziemię, tibja grać nie przestawała, a tonom jej uroczym towarzyszył młody, dźwięczny głos pasterki: »Chwalmy Pana jedynego, który jest w niebiesiech!«

Sabina męża chwyciła za ręce.

— Słuchaj! słuchaj, Paulusie! Tibja gra tak samo, jak kiedyś nam grała, cyprysy szumią wokoło, a ja u stóp twoich błagam cię, uwierz w Boga chrześcian, który kocha i przebacza, który jest źródłem szczęścia i miłości; jam go duszą moją odczuła, ja i ciebie do niego przygarnąć muszę!

Nie! Ty mnie nie odepchniesz, ty mnie nie zabijesz! ja chcę żyć choćby chwil kilka, aby ci dać poznać rozkosze życia jakie nowa daje nam wiara.

Mówiła tak namiętnie, z takim zapałem, że Paulusowi zmysły mącić się poczęły. Uchwycił oburącz rozpalone skronie i wyjęknął boleśnie:

— Syna zamordowałem!...

— Zmartwychwstanie! — zawołała Sabina, ręce wznosząc do góry. — Tam, kiedy Bóg nas do siebie powoła, ujrzymy go Paulusie!

Paulus zadrżał. — Uczucia jakieś niepojęte miotać nim poczęły. Kochał namiętnie syna, Sabinę czcił niemal jako małżonkę, ale przesądy życiem nabyte nie łatwo złamać się dają. Wzrok swój utkwił w świeżą, otwartą jeszcze popielnicę i z rozpaczą zbolałego ojca wyjęczał zaledwie dosłyszalnym głosem:

— Sulpicjuszu! dziecko moje! czy to prawda, że cię ujrzę jeszcze, że mi przebaczysz?!...

Tibji coraz bliższe tony, odbijało stokrotne echo od drzewin przyległych, od grobowców oświeconych pierwszym promieniem wschodzącego słońca, wiązały się w akord jakiś harmonijny, a głos pasterki niósł słowa Psalmu: »Bóg przebacza winy i wiernym wrota niebios otwiera!«

Paulus wsłuchał się długo w błądzące po gaju echo, rozdarł szatę na piersiach, która oddech mu tamowała i bezwiednie chwycił krzyż drewniany z ręki Sabiny.

— Zwyciężyłaś!... zawołał po chwili — ale krew dziecka mego, na tyranach Romy krwią pomścić muszę!

— Paulusie! mężu mój drogi! Nie mścić się, ale przebaczać Bóg nasz rozkazuje!... wyszeptała Sabina zsuwając się zemdlona w objęcia nawróconego Paulusa.

Nad grobem dziecka, tibja pomogła Sabinie do zwycięstwa.

Ojcowie Jezuici pod adresem „Czasu“

rozesłali do wszystkich Redakcyj następującą odezwę:

Szanowna Redakcjo! Z osłupieniem czytaliśmy w *Czasie* artykuł pod tytułem „Ucisk na Litwie“. — Już od tak dawna i z tylu stron dochodzą nas bolesne wieści o fatalnych skutkach, prześladowaniach, wygnaniach, jakie wywołały niedyskretne artykuły gazet galicyjskich. Dziś kiedy ucisk doszedł do najwyższego stopnia, kiedy wrogi rząd, szuka tylko pretekstów, aby resztę księży wywieść i resztę kościołów zamknąć, czemu wierzyć my nie chcieli, kiedyśmy czytali w poważnym dzienniku nie opis okrucieństw rosyjskich, bo ten jest na swojem miejscu, ale szczegóły dotyczące pojedynczych osób, wskazujące drogę do ich odkrycia, ba! — ale nawet imiona i początki nazwisk księży karanych grzywnami z oznaczeniem szczegółowem tych grzywn. Redaktor, który te szczegóły do druku podawał, miał widocznie satysfakcję w tem, że tak szczegółowo jest poinformowany, a nie liczył się z tem, ile gorzkich łez ta satysfakcja jego będzie kosztowała. A co powiecie o tem, kiedy dodamy, że ten *redaktor był przestrzeżony*, aby tego listu nię drukował!? Taka lekkomyślność (by nie użyć innego słowa) redaktora, stojącego na ważnym posterunku, *jest nic do darowania*. Nie ujmuje to gazecie jako takiej, ani jej kierunkowi, *dla którego mamy wszelki szacunek*, ale ten, lub ci w redakcji, którzy się tej lekomyślności dopuścili, na publiczne napiętnowanie zasługują. Przyda się to i na przestrogę innym. *Ks. Marjan Morawski* T. J. *Ks. Jan Badeni* T. J.

(„Czas“ tłumaczy się wprawdzie w środowym numerze z czynionego mu zarzutu — ale są to próżne już słowa, złego się nie naprawi, a któż zgadnie co tam na Litwie za nowe ofiary padły pod pośrednim ciosem artykułu „Czasu“!... *p. R.*).

KRONIKA LITERACKA I ARTYSTYCZNA.

Henryk Sienkiewicz. *Pisma tom XX.* Warszawa 1894. Nakł. Gebethnera i Wolffa.

Jest to zbiór następujących, drobnych, ulotnych utworów: „Wyrok Zeusa“, „Z wrażeń włoskich“, „Organista z Ponikły“, „U źródła“, „Lux in tenebris lucet“, „Bądź błogosławiona“, „Pójdźmy za nim“, „Listy Zoli“.

Utwory te, przeważnie już znane z felietonów nietylko pism warszawskich, ale i naszych.

Wstępny obrazek p. t. „Wyrok Zeusa“ umieścił swojego czasu *Świat* krakowski.

Są to cenne perły literatury naszej beletrystycznej, o których trudno się rozpisywać. Wieje z nich pewna odrębność, świadcząca o jakowymś... fermencie duchowym autora.

Helena Ceysinger. *Ze znalezionych kartek.* Warszawa 1894. Nakładem Teodora Paprockiego i S-ki. (Skład główny u L. Zwolińskiego i S-ki w Krakowie). Laureatka „wiekopomnego“ konkursu krakowskiego, podaje nam w „Znalezionych kartkach“ dwie prace. Pierwszą w formie pamiętnika młodej dziewczyny, chorej na nieuleczalne suchoty, świadomej zupełnie swego stanu zdrowia.

O ile forma pamiętnikowa służy bardzo często autorom do ułatwienia tak samej budowy, jak i akcyi i wiązania pojedynczych ogniw... myśli przewodniej, a tem samem całość, robi zwyczajnie... zanadto epizodyczną, o tyle autorka pracy swojej nadała ciągłą jednolitość.

Jest to raczej udatne studyum psychologiczne, osnute na tle duszy złamanej chorobą ciała, niewierzącej w nic i w nikogo, bluźniącej wszystkiemu, która w stanowczej chwili jedna się z Bogiem i szczęście, które jej miało być udziałem, odstępuje innym.

Ten czyn powraca jej spokój duszy, równowagę i umiera z pełną wiarą w lepsze, przyszłe życie.

Drugą pracą jest „Maniak“ — rzecz mniej udatna, choć pomysłu jej nie brak.

Bohaterem jest człowiek, który za cel życia postawił sobie gromadzenie pieniędzy... na co?... tego głośno ani jemu, a tem mniej autorce mówić nie wolno.

Przed jednym księdzem wyspowiadał się ze swego zamiaru, idzie do celu wytrwale, kosztem popędów serca gromadzi fortunę... a zrobiwszy z niej „prawdopodobnie“

właściwy użytek, wstępuje do zakonu Kamedułów.

Rzecz w pomyśle samym zużytkowana już, o ile pamiętamy, przez Orzeszkową — wcale jednak niezła, ale trudna do przeprowadzenia, boć uwzględnić trzeba warunki, w jakich autorka pisała. To też, mówiąc utartym terminem, „wychodzi“ niejasno, zamącona.

Teresa Jadwiga. *Ognisko rodzinne*, powieść dla młodzieży. Warszawa 1894. Nakładem T. Paprockiego i S-ki. (Skład główny u L. Zwolińskiego i S-ki w Krakowie). Z prawdziwą przyjemnością zaznaczyć należy, że nasze księgarnie wydawnicze otrząsać się poczynają z *przekładów*, które opisywaniem nadzwyczajnych, niekiedy nieprawdopodobnych przygód, działają zbyt ujemnie na nerwy dziatwy naszej.

Sam tytuł książki świadczy o jej treści *„Ognisko rodzinne“*, to opis swojskich, naszych dziejów, to temat czerpany z pod dachu poczciwego dworu polskiego, który i starszego czytelnika zajmie niewątpliwie.

Powieść, okraszona wcale udatnemi ilustracyami, powinna znaleść uznanie między chętną czytania dziatwą naszą.

Drugą powiastką dla dzieci, wydaną przez tę samą firmę wydawniczą, są *„Mali bohaterowie“*, w przekładzie z włoskiego p. Zofii Sokołowskiej.

I tu, choć w przekładzie — prąd wieje nowy. Nie jest to opis przygód ani Guliwera, Robinsona, ani im podobnych bohaterów, ale opis ogniska rodzinnego, nawiedzanego rozmaitemi przygodami.

Obie książki stanowić mogą dla malców naszych — miłą niespodziankę gwiazdkową lub noworoczną.

Wiersz p. t. *Na śmierć Jana Matejki*, przez autora „Do starego pokolenia“, wyszedł nakładem księgarni L. Zwolińskiego i S-ki w Krakowie. Cena 15 cent.

Kalendarz asekuracyjno-ekonomiczny na rok 1894 opuścił prasę.

Kalendarz katolicki Wieńca i Pszczółki na r. 1894 przysłano naszej redakcyi.

Oprócz zwykłego calendarium, zawiera on część religijną, historyczno-narodową, literacką, społeczną i t. p. Ks. Stojałowski w spokojniejszym, niż ostatniemi laty, usposobieniu, jął się redakcyi tego kalendarza. To też przytępił nieco, ostre zazwyczaj pióro i stworzył całość wcale sympatyczną. Część III np., „historyczna“, omawia w prostych słowach dzieje Polski od czasów Jana III do ostatnich katastrof rozbiorowych. Cena kalendarza o przeszło 160 stronicach, wynosi zaledwie 40 cent.

„Światu“, dwutygodnika ilustrowanego, wyszedł numer 24, a zarazem ostatni w tym roku.

Numerem tym, w treść bogatym, ozdobionym licznemi ilustracyami, zamyka wydawca „Światu“ szósty rok wydawnictwa. Dwutygodnik ten, o którego bezwzględnie wysokiej wartości literackiej pisaliśmy swojego czasu, znalazł zasłużone uznanie w szerokiem kole swoich czytelników. W ostatnich czasach, wybrano go na organ krakowski, przyszłorocznej krajowej wystawy we Lwowie, to też w kilku ostatnich numerach zamieszcza redakcya udatne podobizny budowli wystawowych. Jest nadzieja, że „Świat“ wobec przyszłorocznej wystawy, zjedna sobie jeszcze obszerniejsze grono czytelników.

Czcigodnym naszym abonentom przesyłamy, przy zbliżających się Świętach Bożego Narodzenia i Nowego Roku... jedno proste, lecz szczere życzenie:

Niech Bóg wspiera w zamiarach, i chroni od złego.

ROZMAITOŚCI.

Majątek Rotszylda. *„Pol. Fragmente“* podają następujące, ciekawe szczegóły: Gdy w r. 1873 zmarł baron Anzelm Rotszyld, ojciec dzisiejszego wiedeńskiego Krezusa, zgłoszono, wedle wiadomości podanej przez dzienniki, majątek 1.600 miljonów, do opodatkowania spadkowego.

1.600 mil. złr. przy 5%, dają rocznego dochodu 80 mil. złr., przy 4%, 64 mil. złr. Przyjmijmy, że baron Rotszyld zużywa na siebie i utrzymanie domu 5 miljonów złr., to oszczędzał 75, względnie 59 miljonów złr. rocznie! Jest to oczywiście... drobnostka wobec miljardowych długów, jakie dziś bywają zaciągane! Ale od roku 1873, upłynęło już lat 20. Kapitał oprocentowany na 5% (z procentem od procentów), podwaja się w 14 latach, na 4% w latach 20-tu. Rotszylda majątek wynosić dziś tedy powinien 3.200 miljonów złr. Zkąd czerpane te pieniądze?.... Za lat 20 będzie wynosił 6.400 miljonów złr.... Zkąd ten pieniądz, względnie równoważna temuż wartość, czerpaną będzie na przyszłość?... Z pracy rąk ludzkich i z ziemi!... A jak komu palce od pracy opuchną, ziemia zawiedzie, i pracować i płacić nie może, grabią go w tej chwili! Dom i zagroda, fabryka i warsztat rzemieślniczy przechodzą w ręce wierzyciela, który je prowadzi rękoma najemników. A ci najemnicy, to ów proletarjat, to ci socjalni demokraci, którzy z takim stanem rzeczy pogodzić się nie chcą.“ *„Pol. Fragmente“* kończą słowami: „Rotszyld jest istnym typem, pożerającego wszystko, kapitału. Mamy setki podobnych Rotszyldów, którzy może nie są tak bogaci jak wiedeński „król giełdowy,“ ale którzy zarówno wysysają majątek społeczeństwa.“

W „Roli“ czytamy co następuje: „Przed dwoma, czy trzema tygodniami „Gazeta lubelska“, a za nią niektóre z pism tutejszych podały fakt następujący:

Właściciel majątku Cz... w Hrubieszowskiem hr. R.. do współki z lubelskim faktorem i „uczciwym“ meklerem W... zgodzili rządcę do dóbr hrabiego — pana B. Rządca dał wymaganą kaucyę 1.000 rs. i wyjechał objąć swe stanowisko. Faktor zawiadomił hrabiego, że rządca ma przy sobie gotówkę 2.000 rs. Pomysłowy hrabia, po przybyciu rządcy, zażądał od niego tej sumy na kupno inwentarza, gdy jednak wiedziony złem przeczuciem rządca odmówił, wtedy hrabia wspólnie z dwoma miejscowymi żydami wpadł do pokoju, gdzie leżał rządca i przemocą usiłował zabrać pieniądze, polecając przytem żydom w *żargonie żydowskim*, którym hrabia doskonale włada, odebrać i kwit wystawiony na kaucyę. Rządca wszczął hałas i miejscowi chłopi wyratowali ofiarę. Obecnie pomysłowy hrabia siedzi w więzieniu wraz z dwoma żydkami, „uczciwy“ zaś faktor z Lublina, do czasu wyjaśnienia sprawy, za złożeniem kaucyi 2.000 rs. wypuszczonym został na wolność.

Fakt tego rodzaju wydał nam się tak nieprawdopodobnym, iż przed powtórzeniem go, postanowiliśmy rzecz sprawdzić na miejscu — no i po sprawdzeniu okazało się, że wiadomość powyższa od początku do końca jest autentyczną“.

Obok tedy ohydy samego faktu, widocznem tu jest nadto, że *„asymilacya“* pewnych naszych arystokratycznych z „izraelitami“, nietylko pod względem ducha, obyczajów, ale i języka nawet, robi postępy tak olbrzymie, o jakich najżarliwsi nawet zwolennicy tego kierunku, rzucający gromy na „antysemitów“, z pewnością nie marzyli. Jakież to budujące!

Wereszczagin o siostrach miłosierdzia. Sławny rosyjski malarz realistyczny Wereszczagin w ósmym zeszycie miesięcznika *„Die Waffen nieder!“* opisując różne epizody z wojny rosyjsko-tureckiej, w taki sposób wyraża się o działalności Sióstr Miłosierdzia: „Mogę powiedzieć, że Siostry miłosierdzia okazywały się prawdziwemi bohaterkami. Wszystkie bez wyjątku nie znały znużenia, mieszkały ciasno i bardzo licho, jadały pospiesznie i nigdy się nie niecierpliwiły. Po przyjęciu zawieszenia broni, wskutek rozdrażnienia nerwów do najwyższego stopnia, z powodu zbytecznego na-

rażania się, tuziny tych sióstr umierały na wycieńczenie albo na tyfus. Lekarze czasem siły tracili. Siotry Miłosierdzia nigdy, lekarze często tracili cierpliwość pośród otaczających ich ciągle jęków i wyrzekań — Siostry zakonne nigdy. Do ranionego w kilku miejscach, nie zbliża się lekarz bez mocnego cygara w ustach — podczas gdy siostrzyczka taka pochyliwszy się raz nad takim rannym, nie podniesie się póki nie obmyje i dopóki nie opatrzy ran wszystkich. A jakże często muszą pocieszać i uspakajać, godzić, ileż to listów pisać i odczytywać, o dochodach i wydatkach mieć staranie, i t. p.!"

KRONIKA.

Cenzura kościelna. Konsystorz biskupi w Tarnowie wydał kurendę pod tyt.: „Czasopism *Dzwon*, *Pszczółka* i *Wieniec* nie wolno prenumerować i nie wolno czytać." Tę kurendę polecił w kościołach, z ambon ogłosić.

Biedni adresaci! Grono Polek krakowskich wysłało do posłów z „lewicy" polskiej, pp. Szczepanowskiego i Sokołowskiego, następujące telegramy: 1) Poseł *Szczepanowski*, Peczeniżyn. Żeś zdradził polską demokracją i zaparł się narodowych zasad, wyrażamy ci pogardę. 2) Poseł *Sokołowski*, Wiedeń: Za zdradę demokracji i ultrarządową przemowę, godzien jesteś pogardy.

Coś nowego. Niektóre pisma zamieściły odezwę włościan gmin *Wielowieś* i *Sielec*, która byłaby nader smutnym objawem gdyby nie była... inspirowaną. Włościanie ci występują przeciw „Stronnictwu chłopskiemu", rozpływają się nad polityką Koła polskiego, a co najważniejsza, oświadczają się przeciw *projektowanej reformie wyborczej*.

Sat sapienti!

„Czas" organem żydów krakowskich. Szacowne to pseudo-katolickie pismo, oznajmia wszem razem i każdemu z osobna, że centralny komitet fundacyi Hirszowskiej zwija z dniem 1 Stycznia b. r. istniejącą w Krakowie szkołę rzemiosł dla młodzieży żydowskiej, a w przeniesieniu jej do Wiednia upatruje *„pierwszy objaw prądów centralistycznych ze strony głównego komitetu"*.

Pięknym to jest objawem, bronić choćby nawet żydów... *pokrzywdzonych*, ale zasłanianie przewrotnych krakowskich hasydów jakiemiś *„prądami centralistycznemi"* licuje chyba z jakim humorystycznem pismem. Jakie to wiatry centralistyczne wieją z Wiednia i jakie ich powody, objaśnia pogląd samego barona M. Hirsza, wygłoszony na posiedzeniu Curatorium wiedeńskiego, w dniu 20 listopada b. r.

Br. Hirsz oświadczył: „ Ze zdumieniem zauważyłem, że w Galicyi instytucye fundacyjne służą więcej dla celów politycznych aniżeli szkół i zakładów wychowawczych, są dalej środkiem do zyskiwania wpływów, kosztem których sama sprawa jest zaniedbaną.

Fundacya, potrzebuje ludzi bez jakichkolwiek ubocznych myśli (Hintergedanken)!"

Co do krakowskiej szkoły rzemiosł oświadczył br. Hirsz, że był zawsze przeciwny objęciu jej przez fundacyą, w takim ustroju bowiem niema ona sensu, i zwrócił się już do Dra Rapaporta z prośbą, aby: „tak jak ją sam założył tak też sam, własnym kosztem ją sobie nadal utrzymywał." Tak patrzy br. Hirsz — *centralista*, na tutejszych swoich gospodarzy.

Za niskie progi... Tutejsze Koło literacko-artystyczne urządzało raut na cześć artystów nowego teatru. Wydział „Koła" zaprosił oczywiście wszystkich artystów, zacząwszy „a capite", t. j. od dyrektora teatru p. Tadeusza Pawlikowskiego. Cała drużyna artystyczna zjawiła się na raucie, zabrakło tylko.. głowy. Pan dyrektor, aczkolwiek sam jest członkiem „Koła," nie uważał za stosowne towarzyszyć swym scenicznym współpracownikom, co gorzej, nie usprawiedliwił nawet swej nieobecności.

Nie jesteśmy wielbicielami „Koła," nie sympatyzujemy zupełnie z jego wewnętrzną organizacją; ale niezależnie od tego, w takim dniu i w takiej chwili, pan dyrektor, który starać się powinien o sympatję ogółu, nietylko drogą „Podróży na około świata" i tym podobnych narodowych kawałków — ale i grzecznością, — winien był *pro forma* przynajmniej, zajrzeć do „Koła."

Kraków musi przyzwyczajać się do niespodzianek. Wszak to niedawno p. dyrektor urządzał wspaniały obiad w *Grand-Hotelu*, który, zjedli zaproszeni.... bez gospodarza, i podobno im nawet smakował.

Patryoci „polscy". Otrzymujemy następujące pismo: Na temat przemysłu krajowego, jego rozwoju i popieraniu mówi się dziś bardzo wiele, frazesów tysiące spotykamy na ustach każdego, a rzeczywistość mówi inaczej.

Zapytajmy jednego z naszych przemysłowców, np. Zieleniewskiego, ile on rocznie i od kogo otrzymuje zamówień, a przekonamy się, że klientelę jego stanowią drobniejsi przemysłowcy, niektóre instytucye i władze, podczas gdy owi *wielcy* przemysłowcy starannie unikają, by przypadkiem czegoś nie nabyć w kraju, bo ich marzeniem jest tylko Wiedeń, Praga i Berlin, i tam to grosz polski wywozi się w wielkiej ilości, nasi zaś przemysłowcy i przedsiębiorcy czekają cierpliwie zmiłowania, a w końcu, po długiem szamotaniu się — upaść muszą.

Na razie podajemy małą wzmiankę tych przemysłowców, którzy żyją li tylko z naszego kraju, a *wszystko* sprowadzają z zagranicy:

Zarząd browaru Jana Götza w Okocimie.

Zarząd kopalń hr. Potockiego w Sierszy.

Browar J. A. Johna i Synów w Krakowie.

Zarząd browaru ks. Sapiechy w Krasiczynie.

Zarząd browaru Tenczyńskiego (własność Banku galicyjskiego).

Gebrüder Baron Guttmann, kopalnie węgla w Jaworzniu.

I-sze austryackie akcyjne Towarzystwo fabrykacyi sody w Szczakowy.

I-sze austryackie akcyjne Towarzystwo fabrykacyi cementu w Szczakowy — i t. d.

Wiązanka ta aż nadto jasno dowodzi, że nawet chrześcijańskie firmy nasze i to właśnie takie, od których spodziewaćbyśmy się mogli poparcia, bo żyją w kraju i z kraju, eksploatują nasz kraj dla zagranicy.

Z teatru. Wyczerpawszy wszelką starzyznę, skompromitowawszy się wystawieniem „Chwastu", postanowił pan Tadeusz raz przecie „zrobić kasę". Ku temu celowi wybrał „Podróż naokoło ziemi, w ośmdziesięciu dniach", szopkę ograną już przez wszystkie sceny a mogącą bawić dzieci niżej lat 15-stu. Szanowna komisja teatralna uznając zasługę p. Tadeusza, pozwoliła mu na podwyższenie miejsc. Będę miał papierki, będę miał papierki! wołał Tadzio — ale jakoś posmutniał zaraz na dzień drugi, bo na powtórnem przedstawieniu były już pustki. Może po cenach zwyczajnych uda się jeszcze jako tako interes z „Podróżą". Tymczasem jednak rodzi się pytanie: czy na to teatr z wielką ofiarnością, nie odpowiadającą swej goliźnie, Gmina postawiła, aby scena była gorzej prowadzoną niż nawet za czasów p Gliksona? Upłynęło już dwa miesiące i mieliśmy dotychczas jedną tylką nową oryginalną sztukę i niepotrzebnie wyciągnięte z pyłów bibliotecznych dokończenie „Konfederatów". Z obcych, nowych rzeczy, nic dotąd nie było, a taka „Podróż" toć to przecie nie sztuka, to widowisko bliżej z cyrkiem niż z teatrem spokrewnione. Czy nie lepiej by zrobił pan dyrektor, żeby zamiast wykładania znacznej jak na nasze stosunki sumy na „Podróż", postarał się o lepszych artystów, (a zwłaszcza artystki) i o dobre nowości. Dlaczego np. nie widzimy na naszej scenie ani „Kilińskiego", ani „Bajeczek" Bałuckiego, ani „Nauczycielki" Koziebrodzkiego, ani „Uroczych oczu" Sarneckiego i t. d. Niesmacznemi reklamami „Czasu" o teatrze, nie naje się ani dyrekcja, ani publiczność, ani scena polska.

Zdolności finansowe p. Pawlikowskiego objawiły się nareszcie przez zaprowadzenie w Rynku głównym biura zamówień na bilety teatralne. Za tę grzeczność, że nie potrzeba spacerować do kasy teatru, kazał sobie p. Pawlikowski płacić o 15—20% więcej. Prócz tego chwycono się następującego środeczka: przychodzi ktoś do kasy teatralnej i prosi o bilet — nie ma już, wszystkie wyczerpane, może by się jaki znalazł w kasie zamówień. No i naturalnie w „kasie zamówień" znajduje się za wyższą cenę. Wzięty w ten sposób lubownik teatru, przekonywa się wieczorem że... w teatrze są pustki. Podobno cała ta sprawa samowolnych podwyższeń nie małe zrobiła wrażenie pomiędzy radcami miejskimi, a pan radca Faustyn, nakiwał swemu

pupilowi i zwrócił mu uwagę, że jeżeli Tadzio nie będzie grzeczny, to może przejść się do kąta. Jak się ta sprawa skończyła, nie wiemy.

Ś. p. Adam Wentzl, syn znanego w Krakowie kupca i radcy miejskiego Konrada Wentzla, zmarł w Meranie. Zwłoki sprowadzone do Krakowa pogrzebano przy licznym współudziale krewnych, znajomych i przyjaciół, ciosem tym dotkniętej rodziny, na cmentarzu tutejszym, 19 b. m.

Biedny Hirsz Landau! Dochodzi nas w ostatniej chwili wiadomość, że zabiegi Landaua co do uzyskania stanowiska cenzora w tutejszej filji banku austro-węgierskiego, spełzły na niczem. Główny zarząd we Wiedniu, zaprosił pono na to zaszczytne i na zaufaniu jedynie oparte stanowisko, znanego kupca pana *Jawornickiego.*

Sprostowanie Hirsza Landaua w myśl § 19 ustawy prasowej zamieszcza „Kuryer Lwowski", z którego najciekawszym jest punkt 3-ci, gdzie Landau oświadcza, że „nietylko żadnego procesu karnego nie miał, ale nawet i śledztwa karnego, co stwierdzono przy weryfikacyi wyborów do Rady miejskiej w dniu 20 października 1893 r."

Dziwna rzecz?... Nam bowiem napewno wiadomo, że (pominąwszy dawniejsze historye) pan Hirsz Landau, już po 20 października b. r. stawał przed sędzią śledczym w charakterze oskarżonego. Zapewniano nas, że p. Landau wprost z tego interwiewu, udał się na uroczystość otwarcia teatru, gdzie jako... *radca miejski* honorowy zajął fotel.

Gwałty rządu rosyjskiego przechodzą już granice pojęcia. Świeży wypadek mordów w Krożach, na Litwie, jest wypadkiem, który w świecie chrześciańskim milczeniem pominiętym być nie może i prawdopodobnie nie będzie.

Ukazem carskim wywieziono zakonnice PP. Benedyktynki, a kościół i klasztor po nich miał być zburzony i zamieniony na szkołę.

Egzekucyę tę przeprowadzał osobiście gubernator kowieński, Klingenberg. Kiedy lud opór stawiał, znieważono kościół, połamano i podeptano krzyż, który włościanie z kościoła wynieśli. Kozacy na koniach wpadli do kościoła, tratowali, bili, zabijali szablami, poszarpali obrazy, porąbali posągi — a szczątki obrazów wynieśli na śmiecisko, krzycząc: „Wot dla was miesto!"

Kiedy liczebnie większa ilość siepaczy przemogła, aresztowano kilkaset osób i cały dzień katowano — niektórych aż do śmierci.

Bardzo wielu zabitych w kościele, ukryto gdzieś, czy też zakopano dla pokrycia gwałtu.

Na wstrzymanie ciągle wzrastających gwałtów moskiewskich, chyba krucyaty mogłyby coś pomódz... Europa *rządząca*, dla utrzymania „politycznej zgody", patrzy na te tyranie, zupełnie obojętnie!

Nowy ukaz przeciw żydom. Rząd rosyjski polecił swym konsulom po zagranicami państwa, aby wizując paszporty żydom udającym się do Rosyi, wyraźnie zaznaczali, że posiadający paszport jest żydem, by potem w Rosyi zapisywano go jako *żyda* a nie jako obcokrajowca.

Risum teneatis! Nadesłano nam uzupełniającą listę wyborczą do Rady miejskiej w Katowicach. Wygląda ona w sensie i układzie jak następuje:

„Die Wahl beginnt früh 8 Uhr. Ergänzungs-Stadtverordnete. 1. Eisenbahn-Secretair Victor Nax, *po polsku zie mowy: eisenbahnski secreczors Victor Nax (tozie tak mowy jak „lex"* w imie Alex). 2. Schichtmeister Josef Tomalla. 3. Registrator Aug. Gebhardt" i t. d.

W odpowiedzi na wszystkie listy anonymowe i podpisane literami.

Jakkolwiek niezwykłem odpowiadać na anonymy, to jednak tym razem robię wyjątek, tem więcej że one nie tyle *pisma* ile *mnie osobiście* dotyczą.

Daleki od szermierzenia bronią, godną autorów listów bezimiennych, oświadczam, że szkoda marek pocztowych na podobne korespondencye, — a zarzuty przekupstwa, inspiracyj itp., rzucane mi w formie obelgi przez indywidua, które odwagi nie mają utrwalić tych zarzutów *swymi podpisami*, uważam co najmniej za *żakostwo.*

Dalej zauważyć muszę, że kto chce w jakiejkolwiek bądź sprawie głos zabierać, (choćby w drodze sążnistych anonymów), winien najsamprzód myśleć się nauczyć.

Hirsz Landau — ani dla „Pracy", tem bardziej dla mnie, nie istnieje. *Istnieje tylko działalność destrukcyjna, którą on reprezentuje.* Mówiąc o nim, mówimy o kierunku. Izba handlowa bez ludzi, jest pojęciem abstrakcyjnem, którego oskarżać nie można. Kto czytuje „Pracę" ten wie, że z chwilą przejścia pisma tego na moją własność, sprawa Izby już była wdrożoną, że zatem zastałem rzecz gotową, komu zaś na szczegółach zależy, ten niech przejrzy akta śledcze w procesie wytoczonym mi przez Landaua, a z zeznania świadków przekona się, że materyały znalazłem gotowe. Uważałem je za podatne, mam je za prawdziwe i zupełnie wiarogodne, a wiedząc, że u nas jedynie ustawicznem, ciągłem omawianiem sprawy, przeprowadzić coś można, podjąwszy raz kwestyą, nie przerwałem jej i poprowadzę ją do końca.

Oto moje pierwsze i ostatnie słowo w odpowiedzi autorom anonymów. *A. Lewandowski.*

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Artur Lewandowski.**

NADESŁANE.

Dalszy wykaz ofiar na odnowienie kościoła OO. Bernardynów w Leżajsku.

W. Pan N. N. z Sambora na naprawę świątyni, ks. Jan Kumor, Szczepan Zaremba, Anna Węglarz, Bron. i Rozalia Milańska z Tyrawy wołoskiej, Michał Borowski z Podhajec, Gustaw Kozierowski z Biesny, Jan Sidor z Rozdołu, Edward Paszkowski z Borek, W. Krasiński z Wyszatyc. Stan. Skibicki z Hahajec. Bar. Brunicki z Klęczan, J. Matuziński z Klęczan, T. Bozówka, J. R. z Kurowic, ks. Hilary Gmitryk z Sambora, Jan Zabielski i Kuczyńscy z Dorochowa, Marya Wierzbicka, Wład. Mierzyński, Jan Piotrowski z Dmytrowic, E. Michniewicz, po 1 złr. — Stan. Gromnicki 1 złr. 50 cnt. — Winc. Jasiewicz z Kraczkowej od młodzieży szkolnej 1 złr. 91 cnt. Zofia Borzemska z Kniesioła 50 cnt. Stan. Głogowski z Sambora 1 złr. 20 cnt. Stefania Łomnicka z Sulinowa, Żurowska z Hawłowic, H. Kukielowa z Bolesławia, A. W. z Dąbrowicy. W. Kempner ze Lwowa, Kornelia z Krzyżanowskich Nowicka z Bortnik, Alex. Roloff z Czyżykowa, Rozalia Jakubowicz z Kut, A. F. z Skrzydlnej polecając się opiece Matki Bożej w przykrych okolicznościach, Ksawera Neuman z Sambora, Felicya Podlewska z Wiednia, S. Krawczyński z Liska, N. N. z Dzikowa, Karolina i Kat. Kozakiewicz z prośbą o pomoc w utrapieniu, P. Zagórski z Dżurowa, Karol Werner z Podgórza, H. Gąsiewicz z Sambora, po 2 złr., Jan Skulicz z Sambora, ZofiaCh. z Białobok, Ant. Tyszkowski z Popławy, Józef Gendziński z Sambora, I. T. Trochanowicz z Sąd. Wiszni, F. Romerowa z Markowej, z prośbą o opiekę Matki B. Sabina Winnicka z Wierzbicy o zdrowie dla męża i siebie, Tad. Cybulski z Humnisk, Helena Lisowiecka z Niegłowic po 3 złr. — Emma Długoszewska z Lipnicy wielkiej, polecając jedyne dziecko opiece Matki B. 4 złr. — W. Lambée z Niżankowic z prośbą do M. B. Leżajskiej o zdrowie synka, Romanowie Grocholscy z Tarnorudy z prośbą o opiekę Matki Boskiej, Leon Tchórznicki z Marynowic, Julian i Róża kn. Puzynowie z Czarnołoziec, Apolonia Tilar z Krościenka, Seweryna Abgarowicz z Bratyszowa: oby Bóg błogosławił temu przedsięwzięciu i zapalił serca ludzkie najwyższą ofiarnością, Konstanty Pawlikowski z Brześcian, W. Kozłowski z Sokala, Stan. Dolański z Baranowa, Zygmunt Reinsperger z Czernichowiec, Hr. Borkowska z Janowa, A. G. Juliusz Nahlik z Słupnicy, Kranzberg, I. K. z Krakowa, Stan. Katyński z Felsztyna, Ferdynand Knauer z Glinnej, Klasztor W. W. P. P. Benedyktynek w Staniątkach, Ludwika Aywas w Krzywotułach, Hr. Z. ze Lwowa z prośbą o podziękę za tyle doznanych łask i o dalszą opiekę, O. Hr. Potocki z Mariampola, Alexander Szczepański z Laszek, B. Krzeczunowicz po 5 złr. ks. M. W. z Górnego 6 złr. Edm. Hr. Krasicki z Liska, I. Kowalik z Leżajska.

I. Hr. Starzeńska z Dąbrówki. Marya Agopsowicz z Nazurny, P. Kielanowska z Kozłowa po 10 złr. Ludwik Hr. Dębicki z Jaworowa 15 złr., Zdzisław i Marya Obertyńscy z Hujczego 30 złr. Bronisława i Józef Godlewscy wraz z dziećmi Tadeuszem, Witołdem, Janiną, Bronisławą, Stefanią 50 złr. Seweryn Stawiarski z Lipinek 100 złr. N. N. z H. 200 złr.

Za powyższe tak hojne ofiary ku czci Matki Bożej złożone, składa podpisany wraz z konwentem najserdeczniejsze podziękowanie z obietnicą pamięci na łaskawych P. T. Dobrodziejów, przed ołtarzem Pana Zastępów, by Bóg dobry i Matka Najświętsza każdy grosz na ten cel ofiarowany, jak najsowiciej nagrodzić i stokrotnie odpłacić raczyła.

Leżajsk 5 Grudnia 1893.

Ks. Łukasz Dankiewicz
przełożony konwentu.

Ogłoszenia firm chrześciańskich.

LUDWIK PIETROŃ, Fryzyer, otworzył Salon fryzyerski przy ulicy Karmelickiej Nr. 5.

Księgarnia Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski

poleca następujące cenne a tanie wydawnictwa:

U. Łanskaja. **Misyonarze „Swiętej Rosyi“.** Powieść ze współczesnego życia w „Zachodnim kraju“ 8o. Str. 223. Cena 1·60, oprawne w płótno złr. 2. (Tłumaczenie słynnej powieści „Obrusiticli“, w której autorka, Rossyanka, przedstawia z wielką bezstronnością w barwnych a dosadnych obrazach społeczeństwo czynowników rosyjskich, jak niemniej wszystkie krzywdy i niedole gwałtownie wypieranej i poniewieranej narodowości polskiej i religii katolickiej).

Łubieński Roger. **„O powołaniu zakonnem“,** podług nauki św. Doktorów Kościoła Tomasza i Alfonsa z dodatkiem szeregu modlitw *dla osób, mających powołanie do życia zakonnego.* 8o. Str. 68. Cena 20 ct.

Bartkiewicz Ks. **„Rys życia ks. Z. Goliana“** z portr. Cena 50 ct.

Bossuet. **Listy** do panny... w Metzu, pisane w r. 1662. 8o. Str. 312. Cena złr 2. Słynne listy treści religijnej znakomitego pisarza francuskiego.

Chołoniewski St. ks. **„Kazania“.** 2 t. 8o. Str. 418 i 523. Cena złr. 4.

Cieszkowski August. **„Ojcze nasz“.** Wydanie *drugie.* 8o. Str. 354. Cena złr. 2. Prześliczne studyum znakomitego autora, rozwijające obszernie zasady chrześciańskiej filozofii.

Delert ks. **„Historya kościoła katolickiego“.** Wydanie *trzecie,* 2 t. 8o. Str. 470 i 323. Cena złr. 3·60.

— **„Teologia dla użytku wiernych“,** pragnących gruntowniejszej nauki w rzeczach zbawienia. 2 t. 8o. Str. 390 i 368. Cena złr. 3·60.

Golian Zygm. ks. **„Kazania niedzielne i świąteczne“.** Wydanie pośmiertne z portretem i życiorysem. 8o. Str. 41 i 483. Cena złr. 2.

Kalinka W. ks. **„Pisma pomniejsze“.** T. I. (dalsze w druku). 8o. Str. 450. Cena złr. 1·80, oprawne złr. 2·30. Obejmuje liczne rozprawy, dotyczące stanu Duchowieństwa w prowincyach zabranych i Król. Polskiem.

Konarski St. ks. **„O religii poczciwych ludzi“.** 8o. Str. 107. Cena 50 ct.

Koźmian Kajetan **„Żywot ks. Józefa Koźmiana“,** bisk. kujawskiego. 8o. Str. 148. Cena 60 ct.

— **„Litwa pod względem prześladowania w niej Kościoła kat.“** r. 1863—1872. 8o. Str. 107. Cena 60 ct.

Łukaszewicz Józef. **Opis historyczny kościołów,** kaplic i klasztorów w dawnej dyec. poznańskiej. 3 t. 8o. Str. 113 i 425, 491 i 374. Cena złr. 6·30.

Sieniawski Dr. **Biskupstwo warmińskie.** jego założenie i rozwój, z uwzględnieniem dziejów, ludności i stosunków geogr. *Praca konkursowa, uwieńczona pierwszą nagrodą.* 2 t. Str. 272 i 119. Cena złr. 2·50.

Świętomian ks. **„Dzieje błogosławionego Andrzeja Bobcli“.** 8o. St, 116 i 100. Cena złr. 1.

Tarnowski St. **„Ks. Waleryan Kalinka“,** życiorys. 8o. Str. 216 Cena złr. 2.

Ważyński A. ks. **„Homiletyka“.** 8o, Str. 316. Cena złr. 1·80.

Zaleski Bronisław. **Ks. H. Kajsiewicz,** wyciągi z listów i notatek 1812—1873. Z portretem. 8o, Str. 278. Cena złr. 1·50.

Polecamy też obfity skład wszelkich nowości w językach: polskim, niemieckim i francuskim.

Kancelarya adwokacka
Dra EMILA SCHWARZA

w Krakowie, przy ul. Kanoniczej Nr. 23

przyjmuje do przeprowadzenia sprawy tak w c. k. Sądach jak i u Władz administracyjnych i skarbowych i sporządza kontrakty, wyrabia pożyczki hipoteczne itd.

Ubogim udziela rad prawnych **bezpłatnie** w godzinach od 12 do 1 w południe.

Istniejąca 38 lat

K. MOLĘCKIEGO

w Krakowie ul. Bracka l. 3 i 5

FABRYKA PIERNIKÓW

odznaczonych na Wystawie krajowej w Krakowie w r. 1887 medalem bronzowym c. k. Ministerstwa handlu a drugim medalem Komitetu Wystawy krajowej.

Pierniki salonowe

w paczkach, po 40, 30, 20 i 10 cent.

Piernik królewski z konfiturą

za 1 złr. 60 cnt.

Całusków 30 za 25 ct., grymasików 30 za 20 ct.



Papiery w kasetkach w eleganckich fasonach.

STANISŁAW BARAŃSKI
księgarnia,

ekspedycya pism peryodycznych,

oraz Skład materyałów pisemnych.

Kraków, ul. Floryańska L. 29,

poleca w największym wyborze książki szkolne, do nabożeństwa oraz dla młodzieży.

Zamówienia na prowincyę wykonują się odwrotną pocztą.

Bardzo eleganckie przybory do pisania.

„GWIAZDA“

dotychczasowy dwutygodnik,

wychodzić będzie od Stycznia 1894 roku jako pismo **miesięczne** w zeszytach 4—5 arkuszy druku.

Przedpłata roczna wynosi: **6** złr., półroczna **3** złr., kwartalna **1** złr. **50** ct.

Adres: REDAKCYA „GWIAZDY“

Kraków, ul. Pijarska L. 5.

KALENDARZ
asekuracyjno-ekonomiczny
na rok 1894

zawiera:

obfity dział informacyjny

dotyczący asekuracyj od ognia, gradu i życia, szczegóły dotyczące krajowych instytucyj handlowych, asekuracyjnych, zaliczkowych i przemysłowych:

bogatą część literacką

obejmującą prace:

Dra Głąbińskiego Stanisława, Lewickiego Bolesława Dra Lewickiego Witołda, Hr. Łubieńskiego Józefa, Łopuszańskiego Tadeusza, Merunowicza Teofila, Mrazka Józefa, Dra Pawlikowskiego Jana, Ullmera Narcyza Wilczyńskiego Alberta, M. Rodocia, Dra F. Stefczyka Z. Korosteńskiego i w. i.

Cena egzemplarza:

na welinowym papierze, oprawnego w płótno angielskie **1** złr. **20** ct. na zwykłym papierze, w okładce **60** ct

Zamówienia przyjmuje

Wydawnictwo

kalendarza asekuracyjno-ekonomicznego we Lwowie

ulica Trzeciego Maja 16, parter

(gmach Reprezentacyi krak. Tow. ubezpieczeń).

Prenumeratorowie „Ekonomisty polskiego“ otrzymują kalendarz 25% taniej.

CUKIERNIA
Wincentego Kondolewicza

w Krakowie, Floryańska 33.

poleca Sz. Publiczności wszelkiego rodzaju pieczywa, cukry, lody wyborowe i t. p.

Ceny nader umiarkowane.

W drukarni Aleksandra Słomskiego i Sp. w Krakowie.

Wszech nauk lekarskich

Dr. J. STARACHOWICZ

LEKARZ DENTYSTA

(dawniej Dr. Karol Goebel)

w Krakowie, Plac WW. Świętych (Franciszkański) pod Nrem 10, I piętro,

ordynuje codziennie od godz. 9—1 w poł., i od godz. 3—5 po poł.

Wszystkie operacye

na żądanie bezboleśnie przy stosownem znieczuleniu.

Dział techniczny

zostaje pod kierownictwem p. **H. Lemperta.**



BOLESŁAW

GLINIECKI

pierwszy główny

SKŁAD BRONI

i wszelkich przyborów myśliwskich.

Przybory do szermierki i podróży.

Kraków, ul. Szewska L. 23.

Cenniki illustrowane darmo i opłatnie.

Wszech nauk lekarskich

Dr. BOLESŁAW KOMOROWSKI

lekarz chorób dzieci,

kilkoletni Sekundarjusz I Szpitalu św. Ludwika

ordynuje codziennie

od 8 do 9 rano i od 1 do 3 po południu,

w Półwsiu Zwierzyniec L. 24.

KAZIMIERZ ZAJĄCZKOWSKI

w Krakowie, plac Marjacki 8,

poleca swój

specyalny skład artykułów treści religijnej

(obrazki, obrazy, krzyże, medaliki, Różańce, lampki itd.) oraz książek do nabożeństwa dla każdego wieku; listew na ramy i gotowych ram.

Związek handlowy

KÓŁEK ROLNICZYCH

w Krakowie ul. Pijarska l. 4,

utrzymuje dla sklepów chrześciańskich

Skład hurtowny Towarów kolonialnych

artykułów spożywczych

i przyborów do pisania,

tłuszczów, olejów, nafty, papierów i przyborów do pisania, nici, igieł, guzików i przyborów do szycia, w ogóle prawie wszystkich tych artykułów, które znajdują odbyt po wsiach i miastach prowincyonalnych i sprzedaje takowe po najumiarkowańszych cenach.

Odbiorcami mogą być tylko członkowie, którzy wpłacą udział wynoszący najmniej 25 złr. i 1 złr. wpisowego, płatny jednorazowo lub kwartalnych ratach. Od udziału pobierają członkowie dywidendy.

Związek handlowy posiada również na składzie

nasiona gospodarskie i nawozy sztuczne

za których dobroć poręcza.

Na żądanie wysela dyrekcya związku cenniki.

APTEKA „POD KORONĄ“

JÓZEFA TRAUCZYŃSKIEGO

w Krakowie, Rynek gł. L. 22, vis-à-vis Ratusza.

Mr Józef Sleczkowski

POLECA:

Perfumy francuskie i angielskie, wodę kolońską oryginalną i wyrobu własnego.

JAKO NOWOŚĆ:

Wodę kolońską kwiatową z zapachem fiołkowym, konwaliowym i bzowym, wyrobu Józefa Sieczkowskiego;

nadto rożne mydła, pudry zagranicz. i wyrobu własnego i inne środki toalet.;

Cognac leczniczy prawdziwy francuski; Krowiankę Dra Haya zawsze świeżą.

WODY MINERALNE.

WACŁAW GŁOWACKI

JUBILER

w Krakowie, Rynek główny Nr. 20,

poleca swój

SKŁAD TOWARÓW ZŁOTYCH, SREBRNYCH

I RÓŻNYCH KOSZTOWNOŚCI

po cenach najumiarkowańszych,

Przyjmuje wszelkie zamówienia, zamiany i reperacye.

Skład ten zaopatrzony także w wyroby z chińskiego srebra w najlepszym gatunku.

Jakób Barberowski

W KRAKOWIE.

Skład towarów kolonialnych,

Win krajowych i zagranicznych,

Rumu Jamajki, Herbat chińskich

i rosyjskich karawanowych.



Rozpowszechnianie wzbronione orzeczeniem c. k. Prokuratoryi Państwa z d. 31/1 1894. L. 13.567/93.

6

1894. C. 49

NUMER GWIAZDKOWY.

Szczęść Boże!

PRACA

PISMO KATOLICKO-SOCYALNE

poświęcone

sprawom społecznym, [illegible] literackim i artystycznym,
ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb klas pracujących.

Nr. 14. 1893. Rok I.

KRAKÓW.

Redakcya i administracya, ulica Karmelicka l. 17.

Czcionkami drukarni A. Słomskiego i Spki.

1893.

Największy skład fortepianów, pianin i fisharmonij.

Sprzedaż, zamiana i wynajem. Przy odpowiedniej gwarancyi sprzedaż na raty.

J. Radziszewski i Sp. w Krakowie

ulica św. Anny l. 3. (Hotel Victoria).

Świeże zające, sarny, bażanty, kuropatwy i kwiczoły

po niezwykle tanich cenach poleca

Zwraca się uwagę P. T. oszczędnych Gospodyń, że **pieczeń zajęcza tańsza** od wołowiny.



Codziennie świeży wyborny **pasztet z dziczyzny** po złr. 1 50 funt. **Gorące przekąski z dziczyzny przy bufecie.** Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Karol Knoreck i Spółka

Pierwszy handel dziczyzny, win, wódek i towarów kolonialnych.

Michał Karaś

w Krakowie, mały Rynek

zaprzys. dostawca

WIN MSZALNYCH

wedle poświadczenia

J. E. księcia Kardynała Albina Dunajewskiego

poleca (3—24)

Wielebnemu Duchowieństwu

Wina węgierskie, czyste naturalne, różnej jakości

po umiarkowanych cenach.

Łaskawe zamówienia wykonuje z wszelką sumiennością.

Józef Rudnicki

w Krakowie, Rynek główny

Hotel Drezdeński

pierwszorzędny magazyn nowości. (3—12)

Towary z fabryk krajowych i zagranicznych:

Kufry, Necessery, Torby, Płótna i Worki na rzeczy, Portmonety, Portcygarówki, Portcygaretówki, Portwizytyerki etc. Skarpetki, Kaftaniki, Szelki, Spinki, Cachenez jedwabne, Krawatki, Rękawiczki, Mydła, Perfumy, Grzebienie, Szczotki, Lustra, Pledy, Płaszcze gumowe, Parasole, Kamizelki, Kurtki myśliwskie, Mężykowy szewiotowe, Ubrania letnie, Kapelusze, Kamasze, Szlafroki, Kalosze, Baszliki.

Bielizna męska płócienna i szyrtyngowa.

Magazyn futer

A. Jachimskiego

w Krakowie

ulica Grodzka Nr. 14 16,

poleca na zbliżający się sezon w wielkim wyborze skórki oraz wszelkie wyroby kuśnierskie.

Gotowe futra męskie i damskie wysprzedaje po cenach zniżonych. (3—6)

Franciszek Cużydło

poleca

skład Sukna i Kortów krajowych i zagranicznych

w Krakowie, Sukiennice l. 27.

PIERWSZY KRAJOWY KONCESYONOWANY

ZAKŁAD MEDALIKÓW

„EMANUEL OD ŚW. JÓZEFA"

Kraków, ulica Sienna Nr. 12.

Posiada zapas gotowych medalików z wizerunkami świętych, **z polskimi i ruskimi** dla obrządku grecko-unickiego **napisami**, oraz przyjmuje zamówienia dla wykonania na miejscu.

Ponieważ zakład ten jest pierwszy w kraju naszym, zatem spodziewa się, że Wielebne Duchowieństwo, osoby prywatne i panowie kupcy zechcą go popierać.

W niedziele i święta zakład zamknięty i żadnych interesów załatwiać nie będzie.